

Makijaż czy generalna kuracja odmładzająca?

Wywiad z głównym inżynierem ds. techniki w KM HiL — Ryszardem KACZOREM

W listach, telefonach do redakcji, i do dyrekcji huty, w czasie narad roboczych, w rozmowach koleżeńskich i w fachowych dysputach coraz częściej przewija się sprawa przyszłości huty. Ludzie nauki, ekolodzy, hutnicy, z troską konfrontują potrzeby gospodarze naszego kraju, osiągnięcia ekonomiczne kombinatu ze skutkami jego produkcji w naturalnym środowisku.

Różne są opinie traktujące o perspektywach huty. Te generalnie znane sprowadzają się do propozycji: zmniejszenia wielkości produkcji stali na rzecz generalnej poprawy jakości, przeniesienia (sa i takie) części surowcowej poza miasto i intensywniejszego, rozwoju przetwórstwa hutniczego, mówi się o gruntownej modernizacji „starszyski”, a także i o „zaoraniu huty”. A jaka wizja przyszłości kombinatu ma (na dzień dzisiejszy) kierownictwo huty?

— Tak poważny temat zobowiązuje do konkretnych

Krótko więc przypomnę fakty pozwalające uzmysłowić rolę kombinatu w gospodarce narodowej. Otóż huta produkuje 30 proc. stali w Polsce. W przypadku takich wyrobów, jak cienkie blachy walcowane na gorąco, blachy walcowane na zimno, blachy elektrolityczne, cynowane, blachy transformatorowe i prądnicowe — jest jedynym producentem w kraju.

Dofad w swojej historii kombinat wyprodukował 135 mln ton stali. Zaopatruje aktualnie w wyroby hutnicze ponad 1500 przedsiębiorstw krajowych i zagranicznych.

— Huta jest jednak zakładem mocno wyeksploatowanym, zestarzała się w szybkim tempie, zwłaszcza lata siedemdziesiąte odcisnęły swoje piętno gdy środki w polskim hutnictwie i budownictwie przemysłowym skierowano na wielką inwestycję — Hutę Katowice.

Ludzie chcą pracować w godziwych warunkach i oddy-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

W NUMERZE

- „Byłam alkoholiczką” — opowieść o kobiecie, która pokonała samą siebie (str. 6—7)
- Jak realizuje się postulaty załogi — „OCZEKIWANIA I... RZECZYWISTOŚĆ” (str. 3)
- Przechodziłem ul. Św. Anny. Nagle zobaczyłem przed sobą coś dziwnego... „DIALOG Z MIŁOŚCIĄ” (str. 8)
- Jak zawsze: KRZYŻÓWKA

TYGODNIK

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 35 (1635)

26 SIERPNI 1988 r.

CENA 25 zł

Dyrektor Eugeniusz PUSTOWKA ledwie wrócił z urlopu, a już zażądał za widokiem hutniczych domów, tych budujących się, 16 km. w towarzystwie pełnomocnika ds. budownictwa mieszkaniowego KM HiL Włodzimierza Wierzbickiego i dziennikarza z „Głosu” wizytował „mieszkańkę”. Pańskie oko...

BATALIA O*5300*

Pańskie oko...

■ **WZGÓRZA KRZESŁAWICKIE, UL. PETÓFIEGO.** W te domy z czerwonej cegły. Cztero- i trzypiętrowe połączone budynki z uskokami. Cztery przewiązki pozwalają ciekawskim zerknąć na drugą stronę wzgórza. Ładnie to wygląda. Ładne są też podobno mieszkania, imponujące powierzchnią: M-4 to 65 m. kw., M-5 to 75 m. kw., M-6 do 80 m. kw. Trwają prace na wszystkich segmentach: segment nr 8 i nr 9 — stan zamknięty, segmenty nr 7 i nr 6 — przykryte stropami. W pozostałych dziedzielnicy roboty na różnym etapie.

Ukrop, a tam pracują, w samą południe. Nie widać odpoczywających, gaszacych

pragnienie. Widocznie tu, pragnienie zamieszkania we własnym M jest większe. Każdy z przyszłych mieszkańców ma orzepracować 3 tys. godzin. Taką młodzi z MSM „Hutników” postawili sobie poręczkę. Ich mieszkania będą szybciej wybudowane i taniej. — Cztery lata i własne M. Ale pracują, 211 mieszkań oddanych będzie w 1990 r. Jest szansa, by część przekazać użytkownikom jeszcze w 1989 r. Gdy, no właśnie...

— Tu nie ma problemów — informuje dyrektora W. WIECZORKIEWICZ. — No, może z „Budostalem-5”, robiącym uzbrojenie terenu. Przyspieszenie w oddaniu pierwszych mieszkań zależy właśnie od tej firmy. Rozmowy

i perswazje nie skutkowały. Prezes młodzieżowej spółdzielni wpadł więc na pomysł: dziewięciu pracownikom tej firmy zarządził, że odu „Budostal-5” nie będzie wzywował się ze zobowiązań, to skreśleni zostaną z listy oczekujących na mieszkania. Poskutkowało. Trzeba nieraz i takich chwytów, ale cóż, cel uświeca środki.

Na budowie przy ul. Petófiiego wszystko w porządku. Pracuje już nasza wyobraźnia, widzimy tu skwery, na nich krzewy, drzewa, kwiaty. Prócz tego parkingi a przede wszystkim pierwszych mieszkańców.

— Problemów nie ma —

CIĄG DALSZY NA STR. 4



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Z ANIM dotarłam do pracowników WYDZIAŁU CHEMICZNEGO KOKSOWNI zjawili się w redakcji, wyprzedzając moją prośbę o opinię w tej sprawie, prezes ZZ NSZZ ZK MARIAN SKUBISZ. Wcześniej był telefon od maszynistów ssaw zapraszający mnie na wydział. Z telefonicznej rozmowy wynikało, że nie tak jak potrzeba było, rozdzielono nagrody za oszczędność gazu, że mój rozmówca maszynista ssaw ZBIGNIEW TYMOWICZ rzucił na znak protestu legitymację związkową, że, no właśnie, że... protestują. A ponieważ pracują po 16 godzin na dobę, trudno było znaleźć chwilę na rozmowę. Tak więc wprowadzającym mnie „w temat” był właśnie przewodniczący organizacji związkowej.

ganego z baterii (koksownia jest głównym producentem gazu w kombinacie — przypisek autorki). Pieniądze na nagrody dostaliśmy za oszczędność gazu przy opalaniu baterii. W regulaminie nie są brane pod uwagę wielkości gazu uzyskiwanego przy produkcji koksu. Protestują maszyniści ssaw i służby energetyczne. Zgadza się, maszynista ssaw odbierając gaz z baterii też

Money... Money... Money...

SZUM

oszczędza, ale zyskuje na tym ochrona środowiska no i kombinat, bo ma więcej gazu. Robią przy gazie, ale nie przy tym...

Regulamin został zatwierdzony rok temu, pieniądze wypłacono za oszczędności roku ubiegłego. Byłem przy rozdzielaniu nagród. Czy mam wątpliwości? Dyskutowaliśmy np. czy dać nagrodę zaopatrzeniowcowi, który załatwia części do baterii. Otrzymał nagro-

de, najmniejszą — 13 tys. zł — podobnie jak kierownik ekonomiczny zakładu i jego pracownik.

Moim zdaniem regulamin nie został przedyskutowany do końca i opracowywując założenia oszczędnościowe w tym roku, należy rozważyć możliwość rozszerzenia ich na pozostałych pracowników zatrudnionych „przy gazie”.

Minister tak zalecił

— Ale ja wybije im oszczędności z głowy, jeżeli ssawy będą przełączały zgodnie z obowiązującą instrukcją cztery godziny, a nie 30 minut — mówi porzytowany Stanisław KRIZAR (maszynista ssaw).

ZK otrzymał niecałe 9 mln zł oszczędności nośników energii: gazu, pary wodnej, energii elektrycznej.

Przystąpiono do rozdziału pieniędzy na podstawie opracowanego regulaminu, który nie był powszechnie znany. Tym rozdziałem część załogi poczuła się pokrzywdzona. Dziwny jest to regulamin, który pomija ludzi, przynajmniej w ich przekonaniu, bezpośrednio odpowiedzialnych za gospodarkę gazem koksowniczym. Naszym zadaniem (maszynistów ssaw) jest równoczesne ściąganie gazu z 8 baterii, wtedy praca przebiega tam bez zakłóceń. Jeżeli ja czy kolega pracujemy źle, niebezpiecznie jest na bateriach, gaz się ulatnia, obsługa baterii narażona jest na zatrucie. Po to mamy tu zresztą syrenę alarmową, by ich ostrzegać.

Usiłuje mi się udowodnić, że nie mam wpływu na to, ile gazu ściągamy, czy ściągamy go całkowicie, że nie mam wpływu na zatrucie atmosfery, na wielkość ściągniętego z baterii, wyprodukowanego tam gazu. Może niepotrzebny haciek, może nie warto go ściągać? Powiem jedynie, że około 2,5 mln m sześć gazu na dobę „ściągamy” z osmiu baterii.

Rozmawiałem z kierownikiem wydziału, też uważa, że dzieje się nam krzywda, ale jest presja na faceta. Regulamin to rzecz święta i ma nową się podobać.

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

— Robią przy gazie, ale nie przy tym...

... za który płacą. Trzeba zrozumieć za co nam wypłacił pieniądze. — mówi Marian S. UBISZ. — Zrobił się szum, że w nagrodach partycypują nie wszyscy ci, którzy pracują przy gazie. Sądzę, że niepokoje wynikają z niedoinformowania. Rozgraniczyć trzeba oszczędności z tytułu opalania baterii i pozyskiwania gazu surowego odcia-

Sytuacja w kombinacie

23 SIERPNIA br. około godz. 1 w nocy doszło do przerwania pracy w Walcowni Blach Karoseryjnych. Jednak w wyniku przeprowadzonych rozmów oraz głosowania wśród załogi strajku tego dnia nie podjęto. O godz. 10.20 walcownia rozpoczęła normalną produkcję. Nadal jednak utrzymywane było tzw. pogotowie strajkowe.

24 SIERPNIA br. na zmianie popołudniowej i następnego dnia na zmianie nocnej miały miejsce przerwy w produkcji spowodowane strajkami zorganizowanymi w Wydziale Walcowni Zgniatacz, Walcowni Zimnych Blach nr 1 oraz w Transporcie Kolejowym. Ponadto przerwa w pracy miała miejsce na zmianie rannej w dniu 25 sierpnia w Warsztacie Mechanicznym nr 1.

We wszystkich przypadkach prace przerywano na znak solidarności ze strajkującymi w kraju zakładami innych przedsiębiorstw.

W wyniku przeprowadzonych przez dyrekcję kombinatu rozmów ze strajkującymi, we wszystkich wydziałach praca została wznowiona 25 sierpnia.

(Informacje ze względu na rytm pracy drukarni kończymy w czwartek 25 bm. g. 13.30.).

TYDZIEŃ

● (vk) **PRODUKCJA.** Do 22 sierpnia br. wyprodukowano 96 proc. zaplanowanej ilości koksu, 93 proc. surowki, 95 stali ogółem, 99 w produkcji surowej i 92 w produkcji gotowej wyrobów gorączkowniczych, 84 (82) blachy czarnej zimnowalcowanej, 94 (94) blachy karoseryjnej.

● **AWARIE.** Na Walcowni Zgniatacz w nocy z 23 na 24 sierpnia nastąpiło złamanie drąga na lewym liniale za kłatką zgniatacza. Usuwanie skutków awarii trwało jeszcze następnego dnia w godzinach popołudniowych.

● **KADRY.** Do 20 sierpnia przyjęto do pracy 262 nowe osoby zwolnione w tym czasie 324 pracowników.

● **W SIŁOWNI** remontuje się kotły nr 2 i 8, kocioł nr 4 stoi w rezerwie.

● **TRANSPORT KOLEJOWY.** Od 18 sierpnia trwa zła passa kolejarzy, Huta płaci już karę umowną za trzecią z kolei trzydniówkę. Codzienne straty wyniosą po parę tysięcy wagonogodzin. Wagony przetrzymywane są w kombinacie głównie z powodu nagromadzenia surowców, trwającego jeszcze remontu wyrotyni oraz dającego się we znaki braku obsady.

● (b) **BIBLIOTEKA TECHNICZNA KM HiL** będzie nieczynna w związku z inwentaryzacją księgozbioru od 1 września do 30 września br.

Ogłoszenie

ZATRUDNIĘ mistrza cukiernika, czeladnika, ucznia oraz pracownicę fizyczną.

Cukiernia „Pod laskiem” Nowa Huta os. Złotego Wieku 51a tel. 47-11-88.

ŻONIE I RODZINIE ZMARŁEGO INŻ. JERZEGO FINDYSZA

byłego długoletniego działacza naszego Klubu wyraży serdecznego współczucia składają

ZARZĄD KS HUTNIK KRAKÓW

Rodzinie i najbliższym zmarłego pracownika Wydziału Transportu Samochodowego

KAZIMIERZA KRAWCIÓWA

wyraży głębokiego współczucia składają

KIEROWNICTWO I KOLEDZY Z P-96

Szanowni hutnicy!

NIECAŁE 4 MIESIĄCE MINĘŁY OD POPRZEDNIEGO DRAMATU. Hez stresów i podziałów wśród pracowników i ich rodzin, mimo szczególnie łagodnego potraktowania całego zdarzenia. Zaniechano nawet, w sposób niepowtarzalny, stosowania przewidzianych prawem środków. Realizowany jest w hucie program utrzymania wartości realnej płacy, mimo wzrostu cen, uruchomiono od lat oczekiwane dodatki za staż w ramach nowej ustawy.

W trakcie wykonywania są inne wnioski i postulaty załóg. Z wyprzedzeniem realizowany jest wielki program budownictwa mieszkaniowego dla hutników, ze znaczną pomocą materialną huty. Wielu już z tego skorzystało i w najbliższym

czasie skorzysta. Rozszerzana jest opieka nad emerytami huty.

Wszystko to dzieje się w atmosferze wsparcia władz, między innymi w ramach Komisji wicepremiera Sadowskiego, powołanej dla określenia najważniejszych potrzeb huty na tle zasad reformy.

Tymczasem w powiązaniu z wytworzoną w kraju sytuacją — niepomi na prawo, na to co przeżyliśmy tak niedawno i czego dokonaliśmy, są ludzie, którzy wciągają wielu z Was i Waszych bliskich w nowy dramat, w imię solidarności z innymi. Czyż nie wystarczy — jeśli już takie ma wielu z was przekonanie — inna niż strajk

forma samookreślenia? Czyż muszą powstawać ogromne straty materialne i finansowe dla załóg oraz „popalone mosty”? Z wzrastającą troską patrzeć na to już nie tylko Polacy. Nie dajcie się wciągnąć w żywioł strajkowy, który nie sie w sobie niezależnie od wszystkiego — ogromne ryzyko zwłaszcza dziś. Niech nie powodują wami skrajne emocje, wiele już przez nie stracono w przeszłości.

Dodatkowo, ewentualny strajk nie postężyłby już, a raczej zawęził możliwości działań związanych z zabezpieczeniem potrzeb naszych załóg, także w płacy. Niełatwo wystąpić w takiej chwili.

Wielu z was zapewne nie lubi pouczeń i rad. Rozumiem i te również. Myślę jednak, że prawie 10 lat mojej pracy z Wami, wspólne działania w trudnych warunkach przemian i ograniczeń — mnie do tego ostrzeżenia upoważniają i zobowiązują. Są chwile — gdy wbrew pozorom — wyrazem siły jest powstrzymanie emocji i powściągliwość.

DYREKTOR NACZELNY Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina
Eugeniusz Pastówka
dr inż. Eugeniusz Pastówka

— Zaledwie sześć tygodni upłynęło od 7 lipca, kiedy to rozpatrywaliśmy przyczyny i skutki niepokoju w kwietniu i maju. Dzisiaj stajemy przed nową sytuacją. Postanowiliśmy zwołać to posiedzenie, by sprzecyzować naszą opinię i wydać oświadczenie. Oczekujemy na to załogi które pracują w tej chwili bez konfliktów, ale wśród których też jest niepokój. One mają jeszcze nadzieję na szansę spełnienia swoich postulatów. Oczekują Federacje, które z trudem posuwają się w negocjacjach nad układami zbiorowymi. Oczekują także załogi, które przerwały

w swoją karykaturę. Wiemy jednak dostatecznie dobrze, że dotychczasowy styl rządzenia nie może być kontynuowany.

Jesteśmy przeciwni wszelkim próbom przeniesienia walki w istocie o władzę polityczną na płaszczyznę ruchu związkowego. Tak bowiem odczuwamy lansowaną obecnie dyskusję nad tzw. pluralizmem związkowym. Nie ma dziś takiego problemu. Jeśli pracownikom jakiegokolwiek zakładu pracy nie odpowiada działalność istniejącego związku zawodowego nie ma przeszkód by zmienił w legalny sposób jego program, skład personalny, styl działania i przynależność do

Z posiedzenia Komitetu Wykonawczego OPZZ 20 sierpnia br.

Nie tylko po to, aby być

pracę. Oczekuje całe społeczeństwo, ciągle zagrożone rosnącymi cenami na to, jaka będzie nasza reakcja na strajki, które z całą pewnością nie są prawne — rozpoczął posiedzenie Alfred MIODOWICZ.

Przedstawiciele związków z całego kraju jeszcze raz próbowali przedstawić swoje racje. Nie obyło się bez głosów wątpiących, że znów ta mowa to sztuka dla sztuki. Bo przecież już niejednokrotnie dyskutowano i przedstawiano swoje stanowiska na tematy gospodarcze, związane z polityką dochodowo-cenową. Albo głosy te były ignorowane albo odkładane „do rozpatrzenia”. Zdarzało się także, że z postanowień zaczęto się wycofywać.

„Nie jest rola związków zawodowych personalne ocenianie kierujących państwem i gospodarką. Nie jesteśmy kompetentni do oceniania kto ma dobre intencje a nie potrafi ich realizować, kto świadomie hamuje niezbędne działania i na jakich szczeblach słuszne zamierzenia przekształcają się

struktur związkowych. Tzw. problem związków zawodowych nie może być dłuższą artykulem zastępczym wobec problemu sprawowania władzy. A tę pragniemy mieć sprawna, silna i działająca w interesie ludzi pracy. Z tego punktu widzenia władzy w Polsce potrzebna jest przebudowa”. — padło z trybuny związkowej.

Wiele było także o niekompetencji, arogancji władzy i administracji, biurokracji lekceważącej prawa związków zawodowych, nie dotrzymującej zobowiązań, czasem wręcz sabotujących związkowe działania.

Komitet Wykonawczy OPZZ w wyniku wniosków, które padły w czasie obrad wydał oświadczenie. Jako że tekst w całości rozprawiany był w zakładach pracy KM HiL, podany przez radiowęzł kombinatu, nie będą go tu przytaczać. Zrobiła to z niewielkimi skrótami prasa codzienna.

(bw)

23 SIERPNIA w Krakowie rozpoczęła się XVI Regionalna Konferencja FAO. Przybyli na nią przedstawiciele 28 krajów członkowskich, specjalistycznej agencji ONZ, do spraw wyżywienia i rolnictwa. W obradach wzięli także udział obserwatorzy z ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Kanady, NRD i Waty-

Problemy rozwoju rolnictwa

kanu. Obrady otworzył Edouard Saouma. W imieniu rządu PRL uczestników Konferencji powitał wicepremier Józef Kozioł, który stwierdził, iż odbywa się ona w czasach przełomowych dla współpracy paneuropejskiej. Bowiem rolnictwo i wyżywienie to dziedziny w których możliwości współpracy są ogromne.

W imieniu mieszkańców Krakowa i jego władz zgromadzonych powitał prezydent Tadeusz Salwa.

(b)

Do członków Samorządnego Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina i załogi kombinatu

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina zwraca się do wszystkich pracowników Kombinatu, do ludzi dobrej woli o wykazanie rozsądnej obywatelskiej postawy wobec ostatnio zaistniałych wydarzeń w naszym kraju.

Podzielamy w pełni narastające niezadowolenie ludzi pracy wynikające z pogorszenia się poziomu życia. W tej kwestii popieramy w pełni treść oświadczenia Komitetu Wykonawczego OPZZ z dnia 20 sierpnia br.

Jak z niego wynika nietrafne decyzje cenowo-dochodowe doprowadziły do ostrych konfliktów i pogorszenia nastrojów społecznych. Naszym zdaniem konflikty winny być jednak rozwiązywane zgodnie z obowiązującym prawem określonym w Ustawie o Związkach Zawodowych.

Związek nasz, który od samego początku powstania za najważniejszy cel stawia sobie ochronę interesów pracowniczych, konsekwentnie tej zasady swym działaniem przestrzega.

Dzięki usilnym staraniom i nieustępliwej postawie podczas negocjacji z dyrekcją Kombinatu osiągnięto wzrost płac za siedem miesięcy br. o 22 tys. zł. na jednego zatrudnionego w stosunku do roku ubiegłego.

Nie są to wszystkie postulaty jakie zamierzamy zrealizować. Dzięki pomysłnemu załatwieniu dodatków stażowych i podjęciu dalszych działań na rzecz wzrostu płac przewidujemy, że na koniec tego roku średnia płaca miesięczna na jednego zatrudnionego wzrośnie o ok. 75 proc. w stosunku do płacy w roku 1987.

Przypominamy o realizacji ambitnego wieloletniego programu mieszkaniowego, który w roku 1989 pozwoli na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb życiowych dla 1150 rodzin hutniczych.

Na równi z tym nie będą słabnąć nasze wysiłki i działania w kierunku poprawy warunków pracy i bhp.

Chcemy te wszystkie ambitne i żywotne dla naszej załogi zadania zrealizować w atmosferze spokoju i rozsądku, dlatego jeszcze raz o ten spokój i rozsądek apelujemy.

Przewodniczący Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Prac. Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina Władysław Sitkowski

W Dobrej k/Limanowej przebywała w sierpniu 100 osobowa grona dzieci i młodzieży wraz z wychowcami ze Związku Radzieckiego. Są to reprezentanci Pałacu Kultury Charkowskich Zakładów Sprzętu Elektromaszynowego. W kolonii biora udział przedstawiciele trzech zespołów: studia wokalnego „Poszu-

ków sierpniowej pogody. Opalili się i wracają do swojej ojczyzny 26 sierpnia przybranych wrażeń. Ich pobyt w Polsce był rewizytą za przebywanie dzieci pracowników kombinatu w Charkowie w lipcu. Jak nas poinformowała GALINA POLJAKOWA dzieci z Charkowa są usatysfakcjonowane pobyt w Polsce. Po powro-

Tak rodzi się przyjaźń

kiwanie” tańca towarzyskiego „Gwiazdozbiór” oraz tańca ludowego „Sputnik”.

Dzieci zwiedziły Kraków, Zakopane, Nowy Sącz oraz zobaczyły obóz koncentracyjny w Oświęcimiu.

Młodzi charkowianie koncertowali na krakowskim Rynku, w Nowohuckim Centrum Kultury, w ośrodkach Kombinatu Metalurgicznego HiL w Koninkach i Rabie Niżnej. Oczywiście mogli ich podziwiać również mieszkańcy Dobrej. Również skorzystały z uło-

cie do Charkowa będą na pewno ambasadorami przyjaźni polsko-radzieckiej. Właśnie tak rodzi się przyjaźń.

W ub. wtorek 23.08 w Szkole Podstawowej w Dobrej odbył się uroczysty koncert z okazji wyzwolenia Charkowa w którym wziął udział zastępca kierownika działu socjalnego Roman Anielski. Kierownikiem kolonii, który wspólnie organizował pobyt dzieci radzieckich był Stanisław Oleśiak, zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej w Dobrej. (P)

OCZEKIWANIA I... RZECZYWISTOŚĆ

JAKI jest dalszy los postulatów zgłaszanych przez hutników od kilku miesięcy? Są one rozpatrywane przez kierownictwo kombinatu, czy też zalegają na dnie szuflad? Czy za realizację tych postulatów ktoś odpowiada?

Zainteresowanie odpowiedzią na te pytania przejawia nie tylko załoga kombinatu, ale i kierownictwo polityczno-administracyjne huty. Każda sprawa budząca niezadowolenie pracowników, raz zgłoszona i nie załatwiona przez majstra, kierownika czy dyrektora, wraca przecież jak bumerang i sprawia zwykle więcej kłopotów, budzi rozgoryczenie, słuszne pretensje o lekceważący stosunek i ignorowanie pracowniczych problemów. Kiedy w czerwcu br. na wydziałach i w zakładach huty mnożyły się zgłaszane przez hutników postulaty, rozmaite wnioski o mniejszym lub większym zasięgu — powstała taka właśnie obawa, że część spraw może umknąć uwadze kierownictwa, nie dotrzeć w odpowiednim czasie do kompetentnego w danej sprawie adresata.

Nie powędrowały więc hutnicze postulaty do szuflad. 21 czerwca tego roku dyrektor naczelny zdecydował o powołaniu zespołu do realizacji postulatów załogi. Nie jest to jakaś nowa, powiększająca aparat administracyjny struktura: w skład zespołu weszli specjaliści branżowi, kompetentni w rozwiązywaniu problemów pracowniczych w całej ich złożoności. Pierwszą czynnością, której podjął się zespół, było zarejestrowanie i uporządkowanie — wg rodzaju poruszanych problemów i szczebla na którym powinny być rozwiązane — wszystkich postulatów zgłoszonych w kombinacie do 21 czerwca. Wyznaczono też odpowiedzialnych za realizację postulatów w poszczególnych wydziałach i zakładach kombinatu. Zespół powołany przez dyrektora naczelnego ma nadzorować ich pracę, koordynować działalność zmierzającą do realizacji postulatów na szczeblu dyrekcji, a w przypadku wniosków wymagających decyzji czynników zewnętrznych — opracowywać wystąpienia do administracji państwowej i domagać się ich przeanalizowania.

Do rozwiązania na szczeblu dyrekcji kombinatu trafiły ostatecznie 152 postulaty. Po ich uporządkowaniu okazało się, że wiele z nich dotyczy tych samych spraw. O rozszerzenie wykazu stanowisk uprawnionych do urlopów zdrowotnych upomniało się 7 komórek organizacyjnych, wniosek o zwiększenie dodatku „szkodliwego” sformułowało w 3 wersjach aż 9 komórek, podobnie w sprawie zasiłku dla rencistów. Postulatów, które pozostało do realizacji kierownikom samodzielnych wydziałów i zakładów (pod nadzorem zespołu), było 323. Jak nas poinformowano 22 sierpnia, 156 z nich już zrealizowano. Reszta wymaga bądź przeprowadzenia szczegó-

wych badań, pomiarów dotyczących warunków pracy np., bądź też nie jest możliwa do natychmiastowego wykonania z różnych innych powodów.

Wspomniany już postulat o powiększenie wykazu stanowisk uprawnionych do urlopów zdrowotnych odesłano do dyrekcji, jednak warunki decydujące o przyznaniu takich uprawnień określa obowiązujące do dziś Rozporządzenie Rady Ministrów. Zlecono więc kierownikom zakładów przeprowadzenie szczegółowych badań na stanowiskach pracy i ewentualne zweryfikowanie poprzednich ustaleń o przyznanych uprawnieniach.

Inna z kolei sprawa wymagała wystąpienia o stosowne decyzje do władz wyższych: pracownicy koksowni domagali się podniesienia ich ekwiwalentu za węgiel do 8 ton. Wystąpiło więc z takim wnioskiem do Ministerstwa Przemysłu i Federacji Hutniczych Związków Zawodowych. Wiceprezydent m. Krakowa natomiast podjął decyzję w innej ważnej dla załogi kwestii: na wniosek kierownictwa kombinatu zapewnił o podjęciu starań dla poprawy zaopatrzenia kiosków w podstawowe artykuły żywnościowe. Realizację tego postulatu można zresztą kontrolować na bieżąco: ostatnio w kombinatowych kioskach pojawiło się rzeczywiście więcej serów, a zwłaszcza wędlin. Postulat — z tej samej branży — przyznania posiłków profilaktycznych wszystkim hutnikom, niestety, okazał się niemożliwy do realizacji w świetle obowiązujących przepisów (RM nr 134 z 1984 r.). Podobnie jest z postulatem mówiącym o wypłaceniu rekompensat pracownikom nie korzystającym z funduszu socjalnego. Obowiązujące w kraju przepisy nie dopuszczają możliwości wypłacania pracownikowi sumy, którą przelicza się na dofinansowanie wczasów, jeżeli on z tej formy nie korzysta. Jest natomiast możliwość skorzystania z tych wczasów, w kombinacie szczególnie oferta jest bogata.

Choć spora część postulatów placowych załogi została już zrealizowana, to jednak i w tej grupie są takie wnioski, których realizacja jest utrudniona bądź niemożliwa. Do 30 września np. odsunęło realizację postulatu wnoszącego o zmianę zasad premiowania. Na razie zasady te i możliwości ich zmian bada Dział Motywacji Pracy wraz z kierownikami poszczególnych zakładów. Trzeba przyznać, że odczucia pracowników nie są tu jednoznaczne i nawet postulaty były tu sprzeczne...

Do kierowników zakładów ZK, ZE i ZP wróciło też rozwiązanie problemu zachowania właściwych proporcji

Realizacja postulatów załogi

placowych między pracownikami poszczególnych służb. Rozdział przyznanych funduszy należy do kierownictwa zakładu. Badana na szczeblu dyrekcji sprawa relacji placowych między mistrzami a pracownikami (postulat poprawy tej realizacji zgłosił ZS, ZW, ZA i W-22) oparła się na rozporządzeniu Rady Ministrów z 1982 r.: mowa jest tam o zachowaniu proporcji — zarobki mistrza winny być co najmniej o 20 proc. wyższe od podległych mu pracowników, a st. mistrza — co najmniej o 30 proc. Zobowiązano więc kierownictwo zakładów do przestrzegania tych zasad.

Trudne z pewnością będą w realizacji postulaty ze sfery organizacyjno-technicznej, jednak i tu kierownictwo kombinatu stara się wyjść naprzeciw oczekiwaniom załogi. Zdecydowano np. na wniosek pracowników ZB o zaszerzeniu kontroli wsadu dostarczanego tam z ZG. Zająć się tym mają służby TT i DKJ. O wydłużeniu okresu przetrzymywania opakowań zwrotnych — postulowane przez W-25 — dyrekcja zdecydowała nie występować. Trudności krajowych producentów z opakowaniami są oczywiste i należy raczej dążyć do przestrzegania obowiązujących przepisów. Nie uznano również za możliwy do realizacji inny wniosek z tego wydziału — przeniesienia oddziału klimatyzacji TO z obiektu warsztatowego W-25, uzasadniając to przeznaczeniem obiektu na ten również cel. Wniosek o zaprzestanie kolportażu „nie czytanej przez nikogo prasy technicznej” zwrócono do rozpatrzenia kierownictwu wydziału: zamówienia na tę prasę płyną przecież stamtąd. Zalecono przeprowadzenie analizy rzeczywistych potrzeb. Do tej grupy postulatów zalicza się też prośba pracowników o rozwiązanie problemu zagęszczenia ruchu w węzle komunikacyjnym przed bramą główną kombinatu. Niestety, na optymalne rozwiązanie — budowę przejść podziemnych — przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Brak jest środków na tego typu inwestycje. Zgłaszany przez pracowników TKJ postulat urzeczywistnienia pluralizmu związkowego nie mógł być rozpatrywany przez dyrekcję ze względu na obowiązujący w kraju, aktualny stan prawny.

Trudno omówić w jednym artykule realizację wszystkich postulatów, wspomnieliśmy więc o tych typowych, najczęściej powtarzających się lub tych, które mogą najbardziej interesować pracowników kombinatu. Szczegółowe informacje o realizacji postulatów ukazywać się będą w Informacjach dla mistrzów, na bieżąco. My zaś, w zwykłych wędrówkach po kombinacie, informować będziemy czytelników o realizacji postulatów w zakładach, wydziałach, o tym, co już zrobiono, i co odbywa się zbyt opieszale. Najlepiej bowiem przekonać się na miejscu...

Postulaty napływają nadal. (vk)

WPROWADZONY od 1 lipca bieżącego wyższy dodatek stażowy, naliczany oczywiście od płacy podstawowej, sprawił, że większe niż dotąd jest zainteresowanie załogi i kierownictwa kombinatu przyspieszeniem przeliczania płac w taki sposób, by rozmaite dodatki będące częścią ruchomą płacy znalazły się w jej części podstawowej.

Nowy system naliczania płac po raz pierwszy zastosowano w Zakładzie Stalowniczym, jeszcze w ubiegłym roku. Początkowo zakładano, że pozostałe zakłady huty uporają się z tym do końca 1983 r., jednak wprowadzenie od połowy tego roku wyższych dodatków stażowych zmusiło do bardziej energicznego zainteresowania tą sprawą. Prace nad wprowadzeniem nowego systemu trwają już we wszystkich tych zakładach i wydziałach huty, w których naliczenia odbywają się dotąd wg starego systemu; w wydziałach K-8 ZK i T-9 ZT oraz w ZO, ZR i ZM. Są to te zakłady, w których wprowadzenie nowego systemu sprawia największą trudność ze względu na odbywającą się tam pracę w akordzie indywidualnym. Typowym zakładem „obrabiarkowym” jest np. Zakład Mechaniczno-Odlewniczy. Wytwarza się tam tysiące różnorodnych detali, a każda część, nawet raz na rok produkowana przez jednego pracownika,

Naliczanie płac wg nowego systemu na ukończeniu

**Większa podstawa
— mniej „ruchomych”
dodatków**

ma własną pozycję w katalogu i wymaga odrębnych, tak samo pracochłonnych jak w przypadku produkcji seryjnej, obliczeń. Propozycje odpowiednich komórek zakładowych zajmujących się naliczaniem płac są obecnie przedstawiane do konsultacji organizacjom społeczno-politycznym. Swoją opinię, po dokładnym zapoznaniu się z mechanizmem obliczeń, muszą wydać związki zawodowe, rada pracownicza i organizacja partyjna w każdym zakładzie. Analiza jest bardzo szczegółowa, bowiem przedstawiciele tych organizacji interesuje zwłaszcza, czy konkretny pracownik nie straci choćby jednej złotówki na tym przeliczeniu. Dyskusje toczą się też z mistrzami i pracownikami bezpośrednio zainteresowanymi tymi zmianami. Problemy dotyczą szczególnie zatrudnionych w systemie czterobrygadowym. Pracującym na jedną zmianę uwzględnia się trzy podstawowe elementy w przeliczeniach: stawkę, premię i czas pracy. Praca w systemie 4-brygadowym wymaga uwzględnienia czwartego elementu — dopłaty za zmianowość. Stanowi ona średnio w kombinacie 48,5 proc. płacy, a zatem jest kwotą niebagatelną.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Sierpniowe upały dają nam trochę w kość. Nie mówię tu tylko o hutnikach, bo tych wręcz podziwiam za pracę w tak wysokich temperaturach. Myślę tym razem o nas, mieszczuchach. Snuiliśmy się wśród rozgrzanych murów. Splywaliśmy potem w tramwajach i autobusach, które to środki lokomocji przypominały saunę, lecz, niestety, bez dokładnego prysznicza. Marzyliśmy o kąpielu w czystej wodzie, leżakowaniu na ładnej plaży.

Z czego jednak można skorzystać w Krakowie? Królowa polskich rzek z daleka cuchnie. Kąpiel w Wiśle grozi w najlepszym wypadku chorobą skóry. Basenów też mamy jak na lekarstwo, a i woda w nich nie budzi zaufania. Odważni jeżdżą do Kryspinowa. Choć cztery czarne krzyże narysowane na białej śladze ratowników, przypominają o czterech utonięciach w tym zbiorniku wodnym w bieżącym sezonie.

Upały wzmagają również pragnienie. Czego mogliśmy się napić w te gorące dni? Różnie bywało. Zniknęła przede wszystkim woda mineralna. Przy pewnej dozie szczęścia można było trafić tańsze napoje. Królowały w sklepach słodkie i drogie napoje, które raczej nie gaszą pragnienia, lecz je wzbudzają.

Przejdę wreszcie do sedna sprawy. Nie ukrywam, że ja również chciałem ugasić pragnienie. Przyznam szczerze, że obok wody mineralnej cenię sobie w tym celu piwo. Na skutek zamknięcia „źródła”, gdzie dotychczas zaopatrywałem się w ten złocisty płyn, zacząłem usilnie poszukiwać innego piwoproduktu (choć nie dostojnie). Nie pijam piwa w restauracjach, lubię go zakupić, składować

Sprawy duże i małe

**Gdzie się
dobrze darzy?**

w lodówce, a następnie spożywać w domowym zaciszu.

Okazało się, że nabyć piwa w detalu na terenie dzielnicy Nowa Huta to marzenie ściętej głowy. Jedynie w miarę pewne miejsce, gdzie raz na jakiś czas można było kupić ten płyn — sklep Igłopolu na os. Krakowiaków zlikwidował jego sprzedaż na skutek protestu mieszkańców okolicznych domów. Z podobnych przyczyn wycofano piwo z pawilonu w os. II Pułku Lotniczego mimo licznych antyprotestów, w tym znajomego docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, który tam czynił zakupy jako mieszkaniec tego osiedla (do wglądu w redakcji).

Wszystko to dzieje się pod hasłami walki z alkoholizmem. Przyznam się, że czegoś tu nie rozumiem. Właśnie — jeżeli chcemy walczyć z pijactwem, to powinniśmy na miejsce wszechobecnej wysokoprocentowej gorzaty wprowadzić sprzedaż napojów niskoprocentowych. To, że brakuje dobre-

go i naturalnego wina, jestem jeszcze w stanie zrozumieć. Nie jesteśmy krajem o rozpowszechnionej uprawie winorośli. Jednak jęczmienia i chmielu ponoć u nas nie brakuje.

Cóż z tego, że nawet wyprodukujemy piwo, kiedy nie będzie możliwości jego dystrybucji? Próby tworzenia piwiarni lub rozpowszechniania jego sprzedaży z reguły kończą się fiaskiem. I pomyślcie, że dotyczy to kraju leżącego w Europie, gdzie w większości państwo sprzedaje się piwo bez ograniczeń zarówno detalicznie, jak i w punktach konsumpcji na miejscu. Nikt nie robi z tego problemu, a wręcz odwrotnie ceni się kulturę spożywania tego napoju. Zresztą piwo odpowiedniej jakości pite w ograniczonych ilościach wpływa korzystnie na trawienie i w ogóle na stan zdrowia.

Nie ma szanującej się praskiej piwiarni — a jest ich ok. 2.500 — bez legendy, bez stałych gości, bez napisu na ścianach — pisze Leszek Mazan, korespondent PAP w Pradze. Gdzie nam w Krakowie do takiej liczby piwiarni? Prawdopodobnie w ogóle grozi nam ograniczony zakaz spożywania tego napoju, a jeśli będzie to miało miejsce, to odbywać się musi w pseudo-piwiarniach typu „Oaza”. A jeden z napisów w praskiej piwiarni głosi: „Gdzie się piwo warzy, tam się dobrze darzy”. U nas za bardzo się ostatnio nie darzy, a efekty walki z pijactwem są minimalne. Nie uważam za sukces w tym procesie likwidacji sprzedaży piwa. Powoduje to moim zdaniem wręcz odwrotne skutki.

ES—PE

informuje ponownie dyrektora W. Wieczorkiewicza. Lśnią w słońcu dachy domków jednorodzinnych SZBDJ „Zgoda”. Zobaczyliśmy niemałe osiedle. Jeszcze trwają prace wykończeniowe w poszczególnych domkach, w różnym stopniu zaawansowane.

— Panie, nie widział pan prezesa? — pyta dyrektor.

— Jest u siebie w domku — odpowiada młody mężczyzna.

No niezupełnie w domku. Ujrzelśmy prezesa Hojdy z łopata w wykopie: podkopywał, dokopywał. Było mu chłodno.

— Powierzchnia jednego domku 170 m. kw., poza tym około 280 m. kw. działka (przed domkiem i za domkiem). Ogródek? — myśli głośno pan Pustówka.

Cztery lata solidnej pracy. Chyba warto było. Przewidziano, że w 1989 r. zamieszka tu pierwsi właściciele, a budowa osiedla zakończona zostanie w 1990 r.

— Były kłopotu natury organizacyjnej — słysze. Ale „Zgoda” wypłynęła na czyste wody. Podobnie jak ca. z „młodzieżowej” pracują bardzo dobrze. Dla obu spółdzielni budujących systemem gospodarczym kombinat przygotował następną lokalizację: przy ul. Srebrnych Orłów dla „Zgody” pod budowę 120 domków, dla MSMH dla 112 mieszkań, i dla tej też spółdzielni lokalizację w Grebalowie dla 205 mieszkań.

■ W Mistrzejowicach — Wschód przyciąga wzrok wykończony już, co widać, ładny budynek z efektownymi balkonami. Numer 7. Z informacji wynika, że jest to blok dla pielęgniarek szpitala „B”. Trzeba się było szyć i oddać go do zasiedlenia w czerwcu. I od czerwca nikt tu nie zamieszkał. Czyżby „widmo” szpitala „B” i tu dotarło?

Blok numer 10 to blok hutniczy. — Walczymy o tę „cha-

sytuację. Zakład Remontowo-Usługowy KS „Hutnik” wyszedł narzecziom postulatom naczelnika dzielnicy i wykończył nową posesję obywatela Gajocha przy ul. Mistrzejowickiej. Sfinansował to naczelnik.

■ Mistrzejowice — Centrum (przy ul. Kleberga). Teren ogrodzony. Dźwig i... montaż pierwszego bloku.

— Klimczakowi w „Centrum” dodożymy jedno zadanko. Tak dobru na innych bu-

kie chcieliśmy mieć łazienki, takie kuchnie, w których można zrobić kacię jadłainy, i takie balkony z miejscem na parasol, krzesła.

Ile pięter, tyle galerii (jedna na piętrze). Raz wybudowana do wschodniej stronie, innym razem do zachodniej. To będą kiedyś wspaniałe ogrody. Im wyżej tym mniej prac wykończeniowych.

— To pewnie — mówi W. Wieczorkiewicz — We wrześniu tego roku zamieszka tu lokatorzy w 139 mieszkaniach.

■ Mistrzejowice — Zachód dziś już nazwane osiedlem Oświecenia, częściowo zamieszkałe. Zasiedlonych jest 250 mieszkań w blokach nr nr: 1, 2, 7, 9, 3, 22, 24.

— Coraz dalej od ul. Ostapa Duskiego. Na wzgórzu rozpoczęto już budowę bloków, które będą efektem roku przyszłego. Z budowa schodzimy w stronę Srebrnych Orłów, pierwsze budynki z tzw. II przedsięwzięcia będą wybudowane w 1990 r. Budowa całego osiedla zakończona będzie na pewno w 1993 r., a może w 1992? To około 3 tys. mieszkań! — informuje dalej p. Wieczorkiewicz.

Porządek ład jak na każdej zresztą z wizytowanych budów. Nie się tu nie wala, nie marnuje. Ludzie nie brną w błocie do kostki, co często bywa udziałem pierwszych lokatorów nowych osiedli. Czysta na budowie. Rosna „chałupy”, nie widać nerwowej krztaniny. Dobrze przygotowanie inwestycji, dobra orga-

nizacja pracy. Brawo KBM — Nowa Huta!

W osiedlu budowana jest już droga (problem tylko z oświetleniem, czy ma być stałe, czy tymczasowe). Prezes Grabowski zachęca mieszkańców by w czynnie społecznym zadbać o zielen. Co doniekąd marzy się tu też... telewizja satelitarna. Są szanse.

We wrześniu oddanych będzie 151 mieszkań, w IV kwartale — 220 mieszkań, w I kwartale przyszłego roku — 173. Wszystko to tylko w Mistrzejowicach — Zachód! Główna Komisja Mieszkalniana otrzymała od nas — informuje dyr. Wieczorkiewicz — terminy oddania poszczególnych budynków z podanym numerem budynku, struktura mieszkań i miesiącem oddania do roku 1990 oraz orientacyjne zestawienie efektów na przyszła 5-letkę z podziałem na lata.

Po to, by w przyszłej dieciolacie rosły domy tak jak teraz, pracuje już dziś cały sztab ludzi. Jak pokazuje życie dobrze przygotowana inwestycja to mniej niespodzianek w realizacji. A jest o co kruszyć kopie, bo L. 4 tys. mieszkań dla hutników w latach 1991—95 (do tego tematu powrócimy).

— Zapytała mnie pani kilka lat temu: co zrobisz, w jaki sposób zatrudnim tych uciekających z HiL hutników. Odpowiedziałem: mieszkania, place, modernizacja!!!

Janina DZIURO

Pańskie oko...

łupę” od II kwartału. Termin grudniowy nadal jest zagrożony. Mamy świadomość tego, że mieszkania są już rozdzielone. Ludzie chodzą, pytają, gdzie będą mieszkać, a pan Śleczka może tylko pokazać im niebo. Naszym skromnym zdaniem dyrektor KBM „Zachód” powinien bardziej zainteresować się budową, a nie rozliczaniem partnerów: czy dali, czy nie dali — słysze.

Dowiaduje się również, że w roku 1989 przekazane będą założone HiL wybudowane w Mistrzejowicach — Wschód trzy kolejne budynki. W sumie 404 mieszkania.

Nie będzie tuż w tle nowoczesnego osiedla posesji Gajocha. Rozumiejąc trudną

sytuację, nie może się tu zmobilizować. Mimo to oddamy w przyszłym roku 106 mieszkań — komentuje stan budowy na tym osiedlu pełnomocnik.

■ Blok przy ul. Piasta Kłodzieja. W kształcie litery „C”. Mówią o nim „galeriowiec”.

Byliśmy na II i III piętrze. Klądziono posadzkę w M-3, M-4 i M-5. Dobra jakość robót wykończeniowych. Zachwyconą metrażem, rozwiązaniem architektonicznym wnętrza M-3 zapomniałam o świeżo wycementowanym trogu, zostawiając tam ślad stopy na szczęście dla przyszłych lokatorów. A już serio rozmarzyliśmy się nieco. Ta-

K TOS wpadł na pomysł, i wydrukował nawet swa „złota myśl” w „Gazecie Młodych”, by powołać przy ZG ZSMP własne, niezależne i samorządne... CENTRUM BADANIA OPINII MŁODZIEŻY. Wszystkie inne instytucje sporządzające ankiety i statystyczne opracowania nawet Instytut Badań Opinii Młodzi, nie spełniają podobno oczekiwań. Czyżby Młodzieży? Raczej chyba nie... A może komuś teraz zaczęło snów zalecieć na tym, co mówi i myśli młodzież?



Bank mózgow?

Jeżeli jest to prawda, a nie tylko pobojnym życzeniem, to muszę przyznać, że pomysł powołania takiej instytucji wydaje się chwytliwy. Badający dotąd opinie publiczną dostarczają dość opracowań z których o sytuacji i nastrojach młodzieży można wnioskować. Problem nie w tym by się dowiedzieć, że 70 proc. absolwentów wyższych uczelni i 44 proc. absolwentów zawodówek zarabia mniej niż wynosi średnia krajowa, ale w tym, by się dowiedzieć, jak to zmienić. A co się zmieni w kraju od powołania biura, które będzie obliczało, ile jest w kraju młodzieży zawodolomej ze swej pracy, a ile chętnie zmieniliby ją? I tak nikt do tej sfrustrowanej młodzieży nie przewidzie i dotknieciem czarodziejskiej różdżki nie zmieni dyni w karrete. Wysłuchiwanie opinii młodzieży ma sens tylko wtedy, gdy się z tych opinii korzysta. Wiem, wiem że z raportu IBOM skorzystał Komitet Centralny Partii, że dyskusje o sytuacji młodzieży pokolenia zajmują teraz ważne gremia. Ale czy sytuacja w jakiej znalazła się startująca w życie młodzież, mogą zmienić dyskusje? Potrzeba chyba rzeczywistej aktywności douzszenia tej

młodzieży do kierowniczych stanowisk. Młodzież to nie dzieci, za które można decydować. Nasza młodzież to nawet 35-latkowie taka jest bowiem granica wieku organizacyjnego, do tego roku życia jest się młodym małżonkiem, który może dostać kredyt. Będziemy więc wysłuchiwać opinii 35-latków i decydować za nich?

Myśle że ZG ZSMP zamiast poważnie traktować insynuacje o potrzebie powołania instytucji do badania, powinien zająć się powoływaniem instytucji do leczenia. Jaka jest młodzież, co ja dreczy, na co narzeka, czego oczekuje — to wszystko wiemy, bez sondaży i związanych z tym wydatków. Jak sprostać oczekiwaniom młodzieży — nie wie chyba nikt, przynajmniej w obecnym stadium rozwo-

VI Rajd Mieszkańców Hoteli KM HiL

21 bm. na uroczystym zakończeniu VI Rajdu Mieszkańców Hoteli Pracowniczych KM HiL „Rajca 88” (trwającym od 19 bm.), zwycięzcom wręczono nagrody i puchary. I miejsce zdobyli mieszkańcy hotelu nr 2, II — mieszkanki hotelu dla kobiet nr 11. Na III miejscu ułosaowała się biorąca udział w rajdzie gościnnie drużyna „Chemaru” z Kielc. Puchary i umominki ufundowali i wręczyli: przewodniczący Zarządu Krakowskiego ZSMP Jerzy Adamik, przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann, przewodniczący Oddziału PTTK Zbigniew Wyża, zastępca kierownika ZU/U-2 Tadeusz Wykurz oraz przedstawiciel NSZZ KM HiL Leszek Mazur. Z turystycznym pozdrowieniem — do następnego rajdu!

Jak zapewniono nas w Zespole Analiz i Organizacji Pracy, propozycje nowego systemu naliczania opracowane przez poszczególne zakłady są tu szczegółowo badane i nie ma mowy o uogólnieniach, wyciąganiu „średniej”, która by krzywdziła niektórych robotników. Zresztą do przeprowadzanych dotąd innowacji płacowych w większości zakładów huty (a na nowy system naliczania przeszły nawet Zakłady Przetwórstwa Hutniczego w Bochni) — nie było żadnych uwag! Nikt z pracowników — płatnych godzinowo, bo tylko ich zmiany w naliczaniu płac dotyczą — nie stracił ani złotówki. Przeciwnie, stosowane w praktyce zaokrąglenie gorszy do złotych sprawiło, że niektórzy zyskali nawet nie-

Większa podstawa mniej „ruchomych” dodatków

wielkie kwoty. Przekonać się o tym mógł każdy z zainteresowanych, bo przy pierwszej wypłacie po wprowadzeniu zmian każdy otrzymuje podwójny, komputerowy wydruk: tzw. pasek z naliczaniem wypłaty wg. dotychczasowego systemu i drugi — wg nowego. Ogólna kwota musi być identyczna.

Pozornie nie ma zysku dającego odczuć się w portfelu po tej zmianie, jednak pra-

cownicy huty wiedzą, że przesunięcie części ruchomej płacy (rozmaitych dodatków, które nie raz przewyższały płacę zasadniczą) do jej podstawy, będzie dla nich ze wszech miar korzystne. Od wysokości podstawy płacy zależy bowiem wypłata z tytułu Karty Hutnika, nagroda jubileuszowa, no i oczywiście wspomniany już dodatek stażowy.

Violetta KAŁUŻNY

J EDNYM z problemów, które dyskutowane są teraz wśród załóg zakładów kombinatu, jest sprawa godzin nadliczbowych i związanych z nimi pochodnych, a także warunków pracy i braku ludzi i sytuacji zdrowotnej załogi. O tych sprawach mówiono na ostatnim posiedzeniu Zarządu NSZZ Pracowników HiL, w którym udział wzięli dyrektor Janusz Razowski i Tadeusz Staniec.

Z niepokojem stwierdzono dalszy spadek zatrudnienia. Stan na koniec lipca br. to 30743 osoby i w tej chwili walka, jak stwierdził przedstawiciel Działu Kadr Zbigniew Stelmachowski, toczy się o to, by jak najwię-

cej zmniejszyć minus zatrudnionych, bo o prawdziwym plusowym wzroście nie ma co marzyć. Sytuację poprawią jesienią w pewnym stopniu absolwenci szkoły zakładowej, skończy się także okres urlopów, które jednak były planowane bardzo rozsądnie i nie zdarzało się, by wielu pracowników ubywało w tym gorącym okresie właśnie z powodu urlopów. Dane poświadczają to, gdyż niewiele pracowników huty wykorzystano więcej niż 19 dni urlopowych, a są takie zakłady, w których średnia wynosi 7 dni wykorzystanych.

Nadzieją w utrzymaniu ludzi są ostatnie podwyżki dodatków stażowych. Być może zatrudniają (choć i tak krótko) tych, którzy już wiele lat przepracowali i którzy nie będą zmuszeni jeszcze odejść.

Wiele robi się w kwestii mieszkaniowej. W tej chwili kombinat będzie już mógł określać termin otrzymania własnego mieszkania

natu rozwiązuje w miarę swoich możliwości, w najbardziej optymalny sposób.

— Wszyscy dokładnie wiemy, jak jest — stwierdził dyr. J. RAZOWSKI. Nie chodzi o to, by sobie o tym przypominać i tylko mówić. Musimy znaleźć możliwości rozwiązania najbardziej bolących problemów. Wiemy, że jest obciążenie w godzinach nadliczbowych. Wiemy też o tym, że pracuje w nich zbyt mała grupa osób, że nie wszystkim opłaca się i chce pracować, bo przecież nie ma przymusu.

Wzięliśmy i ten problem „za rogi”. Za wcześnie jeszcze, by o tym mówić, muszą być konkretne efekty. Sądzę, że i organizacja związkowa będzie miała w tym względzie wiele do zrobienia. Wtedy być może doczekamy tych czasów, że jak kiedyś do kombinatu będą ustawiać się kolejki chętnych do pracy. (bw)

Każdy wie... jak jest



Oświata w stanie gotowości

Przed pierwszym dzwonkiem

Jak wynika ze statystyk, we wrześniu co piąty mieszkaniec województwa krakowskiego (wliczając w to także przed-szkolaków) zasiądzie w szkolnej ławce. W nowym roku szkolnym naukę rozpocznie bowiem 260 tys. dzieci i młodzieży, o 8 tys. więcej niż w roku ubiegłym. O stanie przygotowań placówek oświatowych, sytuacji kadrowej i socjalno-bytowej nauczycieli oraz o kierunkach pracy oświaty krakowskiej w nowym roku mówiono na wtorkowym spotkaniu dziennikarzy z przedstawicielami Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Będzie to kolejny niełatwy dla oświaty, wobec określonej sytuacji gospodarczej, rok. Nie poprawi się radykalnie baza lokalowa (oddana zostanie w Krakowie tylko jedna nowa szkoła w Kurdwanowie); nie polepszy się znacząco zaopatrzenie w pomoce dydaktyczne. Stąd i w tym roku będą jeszcze szkoły, w których nie da się uniknąć pracy dwuzmianowej; przy czym najwyższy wskaźnik zmianowości odnosi się do szkół zawodowych, najniższy — do szkół wiejskich. Tam gdzie uczniów

jest więcej i nauka prowadzona będzie na dwie zmiany, obowiązująco będzie sześciodniowy tydzień pracy. W pozostałych szkołach odejdzie się od „podwójnych” podziałów godzin, na rzecz nauki tylko w ciągu 5 dni, z przeznaczeniem soboty na zajęcia rekreacyjne. A warunki nauki poprawią przeprowadzone remonty kapitalne (w 44 obiektach) i bieżące (w 100). Nadal tłoczno będzie w przedszkolach. Obejmą one opieką tylko około 54 proc. dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Jak przedstawia się sytuacja

kadrowa oświaty? Nauczanie w tym roku prowadzić będzie 17800 nauczycieli. Większość szkół ma już zapewnione pełne obsady: brakuje 100 nauczycieli w szkołach podstawowych — szczególnie wiejskich i 150 wychowawców w przedszkolach. Ale w tym roku nie przyjmowano do pracy osób bez kwalifikacji nauczycielskich. Około 64 proc. krakowskich nauczycieli ma wykształcenie wyższe, co stawia nas na pierwszym miejscu w kraju. Od września też wejdzie w życie podwyżka płac dla nauczycieli, na którą oświata czekała od lutego tego roku.

O „przysposobienie” uczniów do szkoły, zakup ubrania i podręczników martwią się przede wszystkim rodzice. W tym roku, jak informowaliśmy wcześniej, nie będzie dodatkowych kiermaszy. Wobec braku niektórych asortymentów,

szkoły będą musiały zapewne zmodyfikować swoje wymagania wobec uczniów. Braknie na początku roku szkolnego paru podręczników, ale winę za to ponoszą drukarze i dystrybutorzy.

Dla „uzdrowienia” szkoły, dążyć się będzie w tym roku do zmniejszenia obciążenia uczniów nauką. W tym celu odchudzi się programy nauczania, co da średnio o 2 godz. zajęć tygodniowo mniej. Przewiduje się większą samorządność uczniowską w szkole (od września obowiązująco będzie nowy Kodeks Ucznia). Wszystko po to by odejść od obojętnego traktowania ucznia i zmienić dominujący do tej pory w stosunkach uczeń-nauczyciel model monologu na budujący dialog. Czy zamierzają te się powiodą? Wiele tu zależy od dobrej woli zainteresowanych stron.

Niełatwa też będzie sytuacja finansowa placówek oświatowych. Tu liczy się na szersze zainteresowanie tymi problemami — placówek opiekuńczych.

(Krys)

● (md) KRZYSZTOF WIECŁAW, uczeń nowohuckiej Państwowej Szkoły Muzycznej został jednym z laureatów IV Międzynarodowego Konkursu Gitarowego w Kutnej Horze w Czechosłowacji.

● (md) LEPIEJ PÓZNO NIŻ WCALE. Strefa ochronna MPWiK w os. Dywizjonu 303 wreszcie doczekała się nowego ogrodzenia. Niedawno wspominaliśmy o tym, że jest to ulubione miejsce dla koneserów tanich win, którzy zapewne poszukują nowego „zaczisza” (nie mylić z nazwą restauracji).

● (jk) „VOYAGE, VOYAGE”, bardzo popularny przebój dyskotekowy, rozbrzmiewa od niedawna w „Arkadii”. To chyba największy szlagier dancinów w tej restauracji. Czekamy na „Wonderful life”.

● (jk) MANDATAMI po tysiąc zł ukarał pracownicy Wydziału Handlu UD, podczas niedawnej inspekcji, prywatnych kupców, właścicieli pawilonów handlowych przy placu w Bieńczykach. Mandaty były za brud i brzyd-

KRÓTKO

kie wystawy. Ciekawe tylko czy tysiąc zł zrobi jakieś wrażenie na ukaranych?

● (jk) NA STOLIKACH przed Cocktail-barem przy placu Centralnym coraz częściej pojawia się kawa zamiast obfitych porcji lodów. To chyba jedna z oznak, że lato powoli już się kończy.

● (jk) CUKIER I MAKA mają ostatnio bardzo duże powodzenie. Ludzie, jak to ludzie kupiliby każdą ilość, a więc by wystarczyło dla wszystkich. Urząd m. Krakowa i PIH wydały zalecenie aby małe sklepy sprzedawały po jednym kilogramie tych „rarytasów”, a duże sklepy po dwa.

● (jk) Z TEGO OBOZU wrócimy na pewno zadowoleni, szczęśliwi i wypoczęci. Tak napisała do nas młodzież przebywająca na obozie w Ostrowie nad morzem. Trzeci turnus podobno zreformował wszystkie „wpadki” swoich poprzedników, o których informowaliśmy w reportażu z nad morza.

OGŁOSZENIA

RSW „PRASA KSIĄŻKA RUCH” Oddział Kraków — 3 Nowa Huta zatrudni od zaraz:

- sprzedawców rejonowych do rozwożenia prasy (wynagrodzenie bardzo wysokie prowizyjne)
- sprzedawców do kiosków „Ruch” (wynagrodzenie wysokie prowizyjne).

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych i Sieci Nowa Huta Centrum „C” bl. 9 codziennie od 7.00—14.45 w soboty pracujące od 7.00—12.00 tel. 44-32-22 lub 44-29-86 w. 4.

Taksówką z MPK — taniej!

Po ostatnich podwyżkach opłat za przejazd taksówkami, na postojach jakby ich więcej i taksówkarze na razie muszą szukać pasażerów. Nie wszyscy jednak jeszcze wiedzą, że podwyżki nie objęły taksy MPK. „Doszliśmy do wniosku, że sytuacja ekonomiczna nie zmusza nas do kolejnej zmiany taryfy — powiedział nam KRZYSZTOF SZOPA — kierownik Zakładu Taksówek MPK. Różnica więc jest następująca: w naszych taksówkach za „stanie” licznika płaci się — 150 zł, a za każdy następny kilometr po 50 (czyli w efekcie mnoży się wskazanie taksometru przez 5. Natomiast w sektorze prywatnym pierwszy kilometr kosztuje 210 zł, każdy następny — 70. Jak długo jeszcze tak będzie? Zobaczmy...”

Czyli taksówki MPK są tańsze. Może więc warto czekając na postój wybrać fiata z herbem miasta, a przy wysiadaniu koniecznie sprawdzić naliczoną przez kierowcę kwotę. (krys)



● STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z placu Targowego w Bieńczykach). Mimo zmiany pogody ceny nie wykonały spodziewanego skoku w górę, lecz nawet zaobserwować można małą ich obniżkę. I tak za pomidory w zależności od gatunku zapłacić musimy (70—120 zł), ogórki których jakby coraz mniej (70—150 zł), kalafiora (80—120 zł), cebula (120—150 zł), buraki — 60 zł, marchew — 120 zł, ziemniaki (45—50 zł), papryka — (300—400 zł), pieczarki — 1200(!) zł, jajka tylko (34—36 zł, na Kleparzu podobno po 45 zł). Ceny owoców: jabłka (120—250 zł), śliwki węgierskie (250—350 zł), renklody — 300 zł, gruszki (150—280 zł), arbuzy — 300 zł, winogrona — 2000 zł, morele — 1500 zł, borówki — 300 zł za pół litra.

● CENY KWIATÓW: goździki — 55 zł, gerbery (130—140 zł), asparagus (40—70 zł za gałązkę). Najwięcej jest róż począwszy od herbacianych 8 120 zł poprzez miniaturki (60—70 zł) i zwykłe ogrodowe (50—70 zł).

● NA TANDECIE W MOGILE coraz więcej towarów rodem z zachodniej granicy. Można więc kupić radziecką kuchenkę mikrofalową za 280 tys. zł, maszynkę do mięsa — 20 tys. zł, sokownik (9—11 tys. zł), szybkowar — 7 tys. zł.

● „ZIELONY” RYNEK — ceny dolarów sprzed sklepu „Pewexu”. Cinkciarze nie dotrzymali danego niedawno słowa — skupują amerykańską jednostkę monetarną za 1950—2000 zł, zaś sprzedają za 2030—2050 zł, chociaż za jednego dolara zapłacić trzeba i 2100 zł. Tempo wzrostu czarnorynkowej ceny dolarów zasługuje na miarę rekordu świata. Przyjrzyjmy się zatem jak kształtowały się ceny „zielonych” w ostatnich miesiącach: koniec kwietnia — 1450 zł (cena sprzedaży), przełom maja i czerwca — 1500 zł, początek lipca — 1600 zł, koniec lipca — 1700 zł, początek sierpnia — 1800 zł, a potem już połać, dolar kosztował odpowiednio: 1900 zł, 1950 zł i 2000 zł.



Reklama dźwignią handlu, także w... kulturze. Najlepiej świadczą o tym duże plansze, znajdujące się przy placu Centralnym, informujące o propozycjach Nowohuckiego Centrum Kultury. Pomysł wart chyba naśladowania, tym bardziej, że mamy w naszej dzielnicy więcej miejsc, które znakomicie nadają się do tego celu. Wystarczy odrobina inicjatywy i dobrych chęci. Fot. WOJCIECH JASZCZUK



Pogłowię bydła w naszym kraju niepokojąco zmniejszyło

Dobrego mięsa jak na lekarstwo

trafić na lepsze gatunki mięsa i wedlin, gorsze mamy w ciągłej sprzedaży. Dzisiaj (czyli 24 bm.) mamy mięso wieprzowe, rosółowe, łopatkę, karczek, a z wedlin: szynkę gotowaną, mielona oraz kiełbase litewska i toruńska.

Sklep w os. Centrum B 4: Cała dostawa dzielimy na dwie części, połowę sortujemy rano, połowę około godz.

15.30. Dzisiaj oferujemy: półtusze wieprzowe, wołowe z kością konserwy wołowe. Rzadko dostajemy mięso pieczeniowe, sporo natomiast mamy gatunków wedlin. Jest kiełbasa toruńska, zwyczajna, litewska, krakowska, czosnkowa, mielona. Jeszcze rano sprzedawaliśmy szynkę, z sobotniej dwustukilogramowej dostawy. Jakże szokująco wygląda przy tych wielkościach dzisiejsza dostawa parówek, których otrzymaliśmy... 20 kilogramów.

Sklep w os. Złotego Wieku 20: W ciągłej sprzedaży mamy

rosółowe w dwóch gatunkach i bok surowy. W dzisiejszej dostawie były jeszcze kotlety, karczek, łopátka wieprzowa i podgardle. Z wedlin „szlachetnych” dostaliśmy szynkę mieloną i wędzoną. Bez problemu można u nas kupić kiełbase krakowska, toruńska, mielone, husarska, nie brakuje zwyczajnej, czosnkowej i serwolatki.

Mała Milionerka

W odbywającym się od lat losowaniu polisy ubezpieczeniowej dla dzieci urodzonych w kwietniu wzięli udział państwo Musiałowie, z os. Piastów w Nowej Hucie. Urodzona 21 kwietnia Marzenka zgłosiła do PZU, opłacili pierwszą składkę ubezpieczeniową i już na początku czerwca dowiedzieli się, że szczęście uśmiechnęło się właśnie do nich: Marzenka otrzymała polisę ubezpieczeniową w wysokości 150 tys. zł, oprocentowaną na 38 proc.(!) przez 20 lat. Po tym okresie polisa wyniesie 1 290 tys. zł. Teresa Zubel, dyrektor VI Inspektoratu PZU w Nowej Hucie, podczas uroczystego wręczenia polisy rodzicom Marzenki powiedziała nam, że ostatnio mały nowohucianin wylosował polisę w 1984 r., a wcześniej były... trójczki, też z os. Piastów — w 1978 r.

Warto wiedzieć, że każde dziecko urodzone w kwietniu i zgłoszone przez rodziców w PZU otrzymało polisę z opłaconą składką na 3 miesiące. Rodzice lub opiekunowie mogą kontynuować to ubezpieczenie przez 5 lub 20 lat. Wysokość składki uzależniona jest od wieku zawierających ubezpieczenie oraz okresu ubezpieczenia. Może być opłacona jednorazowo lub w ratach. Losowanie odbywa się wśród dzieci urodzonych w kwietniu i 1 stycznia, jednak ubezpieczyć w PZU można wszystkie dzieci: po umówionym czasie otrzymają one urealnioną, wysokooprocentowaną polisę. (vk)

WYGLĄDALI jak z dobrego filmu. On — przystojny, trochę starszy, Ona — ładna, świetnie ubrana. To, że każdy szczegół makijażu i dodatków świetnie „grał”, zauważyły szczególnie panie. Przyjęcie było z tych „eleganckich”, gospodarz zrobił habilitację, a jako że rodzice gospodni przebywali służbowo za granicą, na stole znalazły się przysmaki niedostępne raczej w naszych sklepach. Najprzeróżniejsze koktaile rozgrzewały z wolna atmosferę, dyskusję. Zaczynano tańczyć. „Filmowa” para bawiła się świetnie. Dostrzegłam jednak, że nie piją, nawet tych najłabszych trunków. Nikt zresztą ich nie namawiał...

Kiedy dowiedziała się, jakim mam zawód, zapytała, czy mogę się z nią spotkać. Teraz dopiero zauważyłam, że uśmiecha się tylko przez twarz, oczy pozostają bez wyrazu. Myślałam, że

cięż uczyć rozstanie się — jechali na różne uczelnie, trzeba było dodać sobie animuszu przed czekającym ich nowym, poże-gnać się.

Pierwsze zajęcia, nowe znajo-

była okazja do wypicia dla lepszej zabawy i poprawienia nastroju. Alkohol smakował jej coraz bardziej. Jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi...

Egzaminów nie zdała. Znalazło się miejsce w akademiku („waleci” nie bardzo uciążliwi są miłe widziani). Do domu nie chciała zresztą wracać, rodzice przekonani byli, że ich córka jest studentką II roku. Myślała, że nadrobi zaległości, że będzie powtarzać rok. Miała więcej jednak czasu na odwiedzanie restauracji. Była atrakcyjną partnerką. Poznany młody człowiek zaimponował jej obyczajem, był dobrze ubrany, miał pieniądze.

jakoś ułoży. Póświątek szybko zauważył konkurencję „Panienki”, groząc pobiciem, wypędził ją ze swoich rewirów.

Wtedy znalazł się opiekun. Zaczęła się największy koszmarny. Już nie było przyjemności z okazji pójścia do restauracji. Poznani ludzie nie byli już tymi, których chciałaby poznać. Zaczęły się swoiste obowiązki.

Najgorsze było przebudzenie — trudno powiedzieć — rano. „Praca” jej bowiem przeciągała się do późnych godzin nocnych. Opiekun dbał dobrze o klientów, wiedział, że szybko trzeba wykorzystać okoliczności. Często był świadkiem buntu: — Już nigdzie nie pójdę! Wtedy zostawała przywoływana do porządku mocnym

Rodzice uważali, że bezczynność jest rzeczą najgorszą. Złatwili pracę w biurze. Została przyjęta z sympatią. Starala się w pracy jak mogła. Nie zawsze miała okazję poprawić sobie stan ducha, zresztą sama próbowała wzmocnić sobie, że przecież można nie pić. Popelniła w pracy najzwyklejsze błędy. Coraz częściej słyszała: — Ona ma maturę? Przecież niczego nie potrafi.

Zrozumiała, że nie ma dla niej ratunku. Postanowiła sprawę zakończyć po swojemu. Kupiła butelkę, która miała być ostatnią w jej życiu. Poszła w to samo miejsce, gdzie przed parą laty ze wspaniałą swoją paczką czciła egzamin dojrzałości. Miała trochę czasu na refleksję. I wiedziała już: — Nie ma sensu...

Nie przypomina sobie dokładnie, jak doszło do tego spotkania, skąd się zjawiał. Pamięta, że wypili tę butelkę wspólnie.

I potem zaczęła się wspólna walka. O każdy dzień, tydzień rok. Trwało to długo. Były chwile radości i zupełnych zwątpień. Były wizyty u lekarzy, najpierw okropne, potem zupełnie normalne. Była pomoc takich samych jak ona.

Czy miała szczęście? Na pewno i los jej pomógł, ale najważniejsze, że spotkała jego, człowieka, na którego może liczyć. Ma w tej chwili dom. Niedługo skończy studia pedagogiczne, bo pracuje z dziećmi tzw. pokrzywdzonymi przez los. Bardzo kocha te dzieci.

Jej rówieśnicy są już mi, pracują na poważnych stanowiskach. Ona ma nadzieję, że potrafi jeszcze zrobić coś pożytecznego, może uda jej się komuś pomóc? Bo straconych lat wiadomo — już nikt jej nie wróci. I nigdy nie będzie miała swoich własnych dzieci...

Bronisława KUFEL-
WŁODKOWA

— Byłam alkoholiczką...

przyczyna tego są może szkła kontaktowe.

— Właściwie zaczęłam sama pisać, ale nie wiem, czy coś z tego wyjdzie, — stwierdziła — podając mi zapisany zeszyt. Chciałabym jednak opowiedzieć tę historię. Na stronie tytułowej pierwsze zdanie brzmiało: — *Byłam alkoholiczką*. Przyglądała się mojemu zdziwieniu z tym swoim spokojnym, bez wyrazu uśmiechem.

Jedynaczka, z tak zwanego dobrego domu, nie miała żadnych problemów w szkole średniej. Po maturze paczka przyjaciół spotkała się, by to uczcić. Pijąc po raz pierwszy szklankę wina, nie zdawała sobie sprawy z tego, jak zaważyła ona na całym jej życiu. Wróciła do domu w świetnym humorze. Rodzice, zadowoleni, przygotowywali wyjazd swojego „oczka w głowie” na studia. Z miasteczka wybierało się do miast uniwersyteckich kilkoro przyjaciół.

W pociągu wiozącym ich na wymarzone studia znalazły się także butelki. Trzeba było prze-

mości, poznawanie uroków ciekawego studenckiego życia kończyło się często w klubach, gdzie nie brakowało alkoholu. Czuli się doskonale. Nigdy nie upiła się tak, żeby jej to zaszkodziło. Jednak nie dospane noce nie zawsze pozwalały zdążyć na zajęcia. Pierwszy semestr udało się zaliczyć. Była zdolna, miała niezłe wiadomości jeszcze ze szkoły średniej. Zresztą asystenci patrzyli przy zaliczeniach może nawet z przyzwyczajeniem, a na bardzo ładną i atrakcyjną dziewczynę.

Kieszonkowe przysyłane przez rodziców wystarczało na coraz lepszą zabawę, teraz już w restauracjach. Zawsze znalazło się chętnie towarzysztwo do wspólnego „balowania”.

Drugi semestr, niestety, nie zakończył się pomyślnie. — To tylko dwa egzaminy — pocieszała się w duchu — zdam po wakacjach. Do domu pojechała na krótko. Resztę wakacji spędziła na obozie studenckim i w akademiku przygotowując się do obłanych egzaminów. Wszędzie

Koniak był już do śniadania, później zaczynał być potrzebny na rozpoczęcie dnia. Bez niego czuła się nieswojo. — Ale przecież nie szkodzi mi — pocieszała się.

Znajomość, jak jej się wydawało, z „mężczyzną życia” skończyła się. Wyjechał za granicę. Obiecał, że pojedzie do niego, wysłał jej zaproszenie i wiadomość — nie doczekała. W akademiku zabrakło już dla niej miejsca. Wynajęcie mieszkania i koszty utrzymania szybko pochłonięły pieniądze, które dostawała od rodziców.

Teraz już jakby zaczęła sobie zdawać sprawę z tego, że coś nie jest w porządku. Do domu nie mogła jednak wrócić. Nie chciała robić rodzicom zawodu, kochała ich przecież. Wyjechała na Wybrzeże. Brak pieniędzy, sytuacja zdawałaby się bez wyjścia, podsunęły myśl: — Można przecież zarobić, podobam się.

Jeszcze wtedy sądziła, że pieniądze pomogą jej wrócić i ukończyć studia, że wszystko się

policzkiem, a potem odpowiednią dawką alkoholu. Bicie było zawsze bardzo umiejętnie, żeby tylko nie zostały jakieś ślady. Alkohol pomagał jej teraz w funkcjonowaniu. Po wypiciu świat wydawał się inny...

Odnalazła ją matka. Nie było nawet większych wymówek. Zabrała do domu, gdyż takie widziała najlepsze wyjście. — Wiesz, można przecież żyć normalnie, nie pić — tłumaczyła spokojnie. W domu zachowano pozory: — Córka wróciła ale stan zdrowia nie pozwala jej na dalsze studia — odpowiadano na pytania sąsiadów.

Starala się być dobrym dzieckiem, udawała, że nie się nie dzieje. Rodzice nie wiedzieli, że za tym przykrym zachowaniem kryje się zakamuflowana butelka, która pomaga funkcjonować. Najgorsze było rano. Okropne samopoczucie nie pozwalało wstać z łóżka. Wydawało jej się, że nie potrafi zrobić jednego kroku. Odrobina wódki stawiała ją na nogi.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Napisałem do dyrektora Stefana Niziołka pismo z prośbą o wyjaśnienie: Dlaczego maszynistów ssaw nie ujęto w regulaminie? I spokojnie czekam na odpowiedź. Pytam dlaczego w rozdziale są ludzie nie związani w ogóle lub w małym stopniu z gospodarką gazem i dlatego przynajmniej niektórym bardzo wysokie premie? Żeby nie być gołosłownym: nagrodzono panią Chodorowską (pracuje na pół etatu), otrzymała 53 tys. zł premii. Panią Molendę referenta, trzech ekonomistów, Pana Nowaka, nie znam stanowiska. Wykazując bardzo dużą tolerancję można się przyczepić do 34 nagrodzonych. Ja będąc kierownikiem zakładu nie dotknę im tych nagród. Tymczasem pominięto brygadę Kolarza, wysokiej klasy fachowców — opowiada pan Stanisław. Inni potakują. Tadeusz MACIEJASZ z brygady Kolarza uzupełnia tę wypowiedź: — W brygadzie pracuje nas 12. Szczęściu jest ratownikami gazowymi, którzy robią „zaślepienia” urządzeń gazowych, parowych, sieci azotowej do remontów i „odślepienia” po remoncie. Prace remontowe muszą być wykonywane. Straty też być muszą, ale od szybkości działania, od dobrej woli ludzi i ich ofiarności zależy wielkość strat oczywiście. Na wieść o takim, a nie innym rozdziale nagród złożyliśmy wypowiedzenia z pracy „ratowników gazowych”. Kierownicy twierdzą, że je wycofaliśmy. Myśmy tych wypowiedzeń nie wycofali, choć pracujemy jak dawniej.

— Sciągamy gaz, oczyszczamy go i dyspozytor gazowy kombinatu nim dysponuje. Niewielki procent tego gazu używany jest ponownie do opalania baterii. Jest to wielkość od 15 do 25 proc. 112 osób dostało premię za te 15 i 25 proc. Ale nie ci, którzy mają niemal wpływ na jego produkcję. 9 maszynistów ssaw, 6 ratowników tej premii nie dostało, bo pan minister zalecił, że płaci się za oszczędność w zużyciu, a nie w produkcji. A może huta cierpi na nadmiar gazu? — puentują swoje żale moi rozmówcy.

Bijące serca

— Dlatego wolę być gaziarzem i odpowiadać za pracę jednej baterii niż odmie-

— kontynuje p. Krizar. — Były takie czasy, kiedy maszyniści ssaw mieli najwyższą stawkę godzinową. Teraz przynajmniej czterdziestu bym takich wymienił w wydziale, którzy zarabiają więcej. A my — jak o nas mówią — jesteśmy ciągle „bijącym sercem”. Ja instrukcję muszę mieć w jednym paicu, przełożeni nie muszą. Rozmawiałem z kierownikiem zakładu inż. Andrzejem BLEINERTEM jakiegoś trzy miesiące temu. Dał wówczas słowo, że maszynistów ssaw będzie widział. Chyba ma coś ze wzrokiem. A może utrap mu w tym przeszkodził. Dziwię się, bo kiedyś

SZUM

pracował tu i zna, jak nikt, naszą robotę. Pan Krizar żegna mnie dość typowo: — Napisze pani artykuł i nie z tego nie wyniknie. Może ktoś zarumieni się w zamkniętym pomieszczeniu. Odpowiedź od dyrektora Niziołka będzie negatywna.

Jeszcze słyszę: — Uważam, że Wydział Chemiczny został niesłusznie pominięty w nagrodach za oszczędność gazu — to opinia energetyka wydziału Piotra LE-
GERSKIEGO.

— Na liście nagrodzonych był podpis przewodniczącego naszego związku. To była jedyna osoba, której coś nie pasowało. Dlaczego więc podpisał? W takim układzie rzuciłem związkową legitymację — motywując swoją decyzję Zbigniew TY-
MOWICZ.

Naturalny odruch

— Jest naturalnym odruchem, że sprawa-
wy takie jak rozdział samobodów, mie-

szkań czy premii specjalnych wywołują zainteresowanie, wywołują emocje, a co za tym idzie i krytykę ze strony pominiętych, których zawsze jest więcej niż nagrodzonych — mówi kierownik ZK Andrzeja BLEINERT. — W omawianym przypadku niezadowolone z rozdziału premii za oszczędność gazu wynikało z niewłaściwego zrozumienia terminów: zużycie a gospodarka energetyczna, ogólnie mówiąc, a szczególnie, gospodarka gazowa. Uzyskanie efektu z tytułu poprawy sprawności cieplnej baterii możliwe jest wyłącznie w Wydziale Pieców Koksowniczych

względem tej części regulaminu, który z założenia miał umożliwić otrzymanie znacznych kwot z tytułu oszczędności w zużyciu pary. Program zamierzeń na rzecz oszczędności energii rozpracowany szczegółowo w formie zadań ujmując przedsięwzięcia zmierzające w Wydziale Pieców Koksowniczych do oszczędności gazu, a w Wydziale Chemicznym — pary. Nieszcześnie polega na tym, że efekty z tytułu oszczędności gazu znalazł odpowiedzialnie w wypłaconych nagrodach, a oszczędność 100 tys. ton pary z przyczyn formalnych, jaśniejszy, z powodu nadmiaru tego nośnika energii w kombinacie — nie! Sądzę, że w tym tkwi problem, który przedyskutować należy, gdyż bezduszny formalizm nie może stawać w poprzek efektom uzyskanym kosztem wielkiego trudu załogi w tym szczególnie pracowników Wydziału Chemicznego (zaoszczędzonej pary kombinat pozbywa się wypuszczając do atmosfery — przypisek autorki).

Zapytany wprost o motywację nagród przyznanych wymienionym przez pana Krizara osobom odpowiada: — Proszę popatrzeć na leżące przede mną opaste segregatory zawierające całość dokumentacji i korespondencji związanej z prowadzeniem tematu „oszczędność energii w ZK”. Ktoś to musiał zrobić poszerzając swój zakres obowiązków na polecenie ministra, DN i kierownika zakładu. W konkretnych przypadkach: nagrodę otrzymała p. Molenda nie referent ds. zatrudnienia, ale referent techniczny ds. energetycznych. Nie będę rozwijał sprawy nagrodzenia pracownika pionu technologicznego inż. Chodorowskiej, gdyż niewyłącznie związki między prawidłowo ustawioną i kontrolowaną technologią a pracą cieplną baterii najprawdopodobniej wynika z emocji. Absurdem byłoby również nieprzyznanie nagrody Marianowi Nowakowi, mistrzowi regulacji opalania baterii, czy też Władysławowi Nowakowi, gaziarzowi.

Co się zaś dotyczy uposażenia maszynistów ssaw, przyjrę się temu, przeanalizuję i jeżeli zajdzie taka potrzeba, sam dysponując w miarę ostrym wzrokiem, spowoduję wyostrenie tegoż u kierujących wydziałem.

Janina DZIURO

chać czystszy powietrzem. Dyskusja więc o przyszłości kombinatu toczy się w kręgach specjalistów do spraw techniki, ekologów, ale i w większości rodzin. Oczekuje się jasnych odpowiedzi i konkretnych decyzji.

— Faktem jest dekapitalizacja majątku trwałego huty. Obecnie stan zużycia maszyn i urządzeń przekracza 87 proc. Drastyczne ograniczenia przez wiele lat potencjału wykonawczego i środków finansowych dla kombinatu uniemożliwiło bieżące wykonywanie remontów renowacyjnych i inwestycji odtworzeniowo-modernizacyjnych. Skutkiem tego obecnie nakłady na remonty przekraczają ponad 22 proc. wartości rocznej produkcji, co wynosi na rok bieżący ponad 71 miliardów złotych. Szereg też stosowanych u nas technologii — jak na przykład produkcję koksu, wytopiania stali w piecach martenowskich w sposób zasadniczy odbiega od poziomu światowego.

Hutę budowano przecież ponad dwadzieścia lat według jeszcze starszych projektów. Przykładowo linię urządzeń cyklu gorącego — walcownie gorącą blach realizowano według projektu z lat trzydziestych.

Ale mamy także urządzenia i agregaty o standardzie światowym. O tym też trzeba w tym momencie powiedzieć. Przykładem jest walcownia karoseryjna z liniami wytrawiania VOEST ALPINE — firmy austriackiej, z tandemem 4-klatkowym ICHI z Japonii, francuskimi piecami do wyżarzania firmy HEURTEY i japońskimi CHUGAI-RO.

Zakład w Bochni również posiada wysokiej klasy linie do normalizacji i odweglania — firmy francuskiej DMS, 20 walcówką walcarkę Sendzimira, czy też piece próżniowo-wodowe firmy IPSEN z USA do wyżarzania wysokotemperaturowego.

— Co jednak ogólnie rzecz biorąc nie zmienia faktu, że zużycie maszyn i urządzeń w kombinacie przekroczyło 87 proc. To brzmi groźnie. Co dalej?

— Mamy opracowane programy modernizacyjne.

— A więc będziemy mówić o koncepcji już przyjętej i najbardziej realnej jaką jest modernizacja.

— Przyjęte w naszych programach kierunki modernizacji i rozwoju kombinatu mają na celu odtworzenie majątku trwałego, poprawę jakości produkowanych wyrobów, poprawę ochrony środowiska naturalnego i warunków pracy, zmniejszenie zużycia energii i materiałów oraz rozszerzenie struktury asortymentowej produkcji. Kombinatu w swoim kształcie docelowym (według opracowanych programów modernizacyjnych) ma produkować wyłącznie wyroby płaskie wysoko przetworzone, z wszystkimi korzyściami jakie daje specjalizacja produkcji.

Uwzględniając jednak ciągłą zmienność warunków, od których będzie zależna realizacja perspektywicznego programu modernizacji i rozwoju huty, nie możemy umiejscowić ich konkretnie w czasie.

— Ten więc opasły tom (wskazując na czerwoną książkę), zatytułowany „Generalna koncepcja modernizacji kombinatu metalurgicznego HIL” ze stycznia 1987 roku zawiera tylko wizję techniczną? Określa jak huta powinna wyglądać?

— To nie jakaś tam wizja bliżej niesprecyzowana, lecz wskazania konkretnych rozwiązań technicznych, restrukturyzacji produkcji, zmniejszenia

szczenia materiałowej i energochłonności, poprawy warunków pracy i ochrony środowiska. Omówię najistotniejsze z propozycji, bo nie sposób traktować o szczegółach. Gdyby ktoś interesował się szczegółami zapraszam do siebie — pokój 305, budynek „Z”, telefon 53-06.

Mimo oszczędności słów nie będzie to krótka prezentacja, ale przecież na samym początku przyjęliśmy zasadę poważnej rozmowy.

W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych proponuje się zastąpienie przestarzałych pieców do wypalania wapna nowoczesnymi piecami dwuszybowymi co pozwoli na uzyskanie wapna wysokiej jakości do procesów tlenowych a dzięki temu zmniejszenie jego zużycia, zwiększenie wytrzymałości obmurza konwertorów oraz poprawę jakości stali.

W Zakładzie Koksowniczym przewiduje się budowę 4 baterii wielokomorowych z suchym gaszeniem koksu, zastą-

— Ponadto wprowadzi się pozapieczową obróbkę stali, głębokie odsiarczanie i próżniowe odgazowanie, co pozwoli na znaczną poprawę jakości stali i możliwość produkcji jej o wysokiej czystości metalurgicznej.

Wróćmy do modernizacyjnej lustracji. W Zakładzie Walcowni Gorących Slabów i Blach w wyniku COS zostanie zlikwidowana walcownia slabbing.

W etapowej modernizacji walcowni gorącej blach „1700” nastąpi wymiana 6 klatek grupy wykończeniowej na 7 nowych klatek, zabudowa agregatu cięcia blach, samotoku centralnego i zwijarek, zastąpienie 6 starych pieców przepychowych trzema nowymi piecami energooszczędnymi, modernizacja grupy wstępnej oraz automatyzacja całego procesu technologicznego.

W wyniku realizacji koncepcji produkcji wyrobów płaskich zlikwidowane zostaną walcownie zgniatacz i kęsów

W ZPH myślimy o produkcji wysokiej jakości blach transformatorowych typu Hi-B. Przewidziana jest także tutaj budowa wydziału produkcji blach prądnicowych.

W Zakładzie Mechaniczno-Odlewniczym przewiduje się modernizację odlewni staliwa i żeliwa, modernizację i rozbudowę kuźni oraz budowę oddziału obróbki cieplnej.

— Jakiej korzyści płyną stąd dla naturalnego środowiska?

— Uzyskamy efekty już z tytułu nowych rozwiązań technicznych. Poza tym przewidziana jest budowa wydziałów utylizacji odpadów hutniczych — żużli, szlamów, popiołów, instalacji do obniżenia emisji gazowych w aglomeracji i siłowni oraz rozbudowa systemów wentylacyjno-odpylających. Nastąpi zmniejszenie emisji pyłów, dwutlenku siarki, tlenków azotu, węglowodorów. Zbliżyliśmy się w tym względzie do wskaźników

wej spowodowałyby przyrost półwyrobów kęsisk płaskich o 350 tys. ton. Zainstalowane tu byłyby urządzenia do odsiarczania i odgazowania próżniowego stali.

Kęsiska przekazane zostałyby na zmodernizowaną walcownię gorącą blach, stąd na walcownie zimne. Poprzez zabudowę dodatkowego reaktora kwasu solnego na karoseryjnej, zabudowę 20 pieców kolepakowych, wyładzarki i agregatu cięcia, uzyska się poziom produkcji 1 mln ton rocznie.

W ZB-1 w wyniku modernizacji tandemu 5-klatkowego, budowy linii elektrolitycznego oczyszczania blach, modernizacji linii trawienia, zainstalowania walcarko-wyładzarki oraz pieca do ciągłego wyżarzania uzyskano by przyrost produkcji blach do opakowań o 60 tys. ton, w tym blachy cienkiej, o której wspomnieliśmy, 0,16—0,18 mm. W efekcie końcowym uzyskano by przyrost produkcji blach zimnowalcowanych o około 300 tys. ton rocznie — blach niezbędnych do nasycenia rynku krajowego oraz na eksport.

— Z jakich środków dewizowych zamierza się realizować przedsięwzięcia modernizacyjne?

— Chcemy czerpać z 5 źródeł. A więc z rachunku odpisu dewizowego (ROD), banku rozwoju eksportu. Z tzw. JOINT VENTURES — wspólnych przedsięwzięć z firmami zagranicznymi, z kredytu oraz niezbędne jest zniesienie 20 proc. reglamentacji na nasze wyroby i bezpośredni handel przez Biuro Handlu Zagranicznego.

— Jakiej są najbliższe, realne, poza wymienionymi, zamierzenia modernizacyjne, możliwe do realizacji?

— Są to 4 bardzo ważne dla huty zamierzenia: budowa linii ocynkowania elektrolitycznego blach karoseryjnych, zabudowa na WP-3 w 1990 r. aparatu zasypowego bezstożkowego, odsiarczanie stali w kadzi. Rozpoczęliśmy też (to czwarte z przedsięwzięć) rozmowy z koncernem Vitkovic w Czechosłowacji w sprawie przebudowy stalowni martenowskiej na konwertorową, wyposażoną w konwertory z dmuchem kombinowanym.

— O celach modernizacji mówiliśmy. Oznacza ona nowoczesną produkcję przy oszczędnej gospodarce materiałami i mediami energetycznymi, poprawę warunków pracy (tę wartość ludzie coraz częściej stawiają nawet przed płacami) i ochronę środowiska. Łatwiej wszakże przeznaczyć(?) hutę niż prawie milionową aglomerację miejską... z bezcennymi sabytkami... to tym trzeba także nieustannie pamiętać. Należy również nie zapominać, że na rozważanie zbyt wiele czasu nie ma. I jeszcze jedna kwestia — jakimi metodami zamierza się realizować program modernizacji?

— Chcemy ten program wcielić w życie na drodze procesu inwestycyjnego i poprzez kapitalne remonty. O czym w miarę szczegółowo rozmawialiśmy. Następnie ważną sprawą jest postęp techniczny i wynalazczość. Rozwijany także współpracę z uczelniami i instytucjami mającą za cel opracowywanie i wdrażanie prac naukowo-badawczych.

— Ze względu więc na to, że temat „generalnej kuracji odmładzającej kombinatu” nie został wyczerpany, proszę o kontynuację wywiadu w następnym numerze „GNH”.

Dziękuję za rozmowę.

Henryka ROSIEK

MAKIJĄŻ czy generalna kuracja odmładzająca?

pię one dotychczasowe stare baterie. Zmniejszy się w ten sposób zanieczyszczenie środowiska naturalnego pyłami i fenolem oraz poprawi warunki pracy załogi.

W Zakładzie Wielkopieczowym budowa nowej taśmy spiekalniczej nr 5 pozwoli na likwidację wyeksploatowanej spiekalnic nr 1. To znowu oznacza lepsze warunki pracy i czystsze niebo nad kombinatem. Przewiduje się także zastąpienie dwóch wielkich pieców, jednym nowym.

W Zakładzie Stalowniczym nastąpi przebudowa stalowni martenowskiej na stalownię konwertorową. Zakłada się tu również produkcję stali stopowych. Proces odlewania stali w obu stalowniach oparty będzie na ciągłym odlewaniu wyrobów płaskich z przerażeniem dla walcowni gorącej nr 1; 2. W wyniku wprowadzenia COS zostanie zlikwidowany wydział wlewnic.

— O procesie ciągłego odlewania stali (COS) traktowaliśmy wielokrotnie. Oczekuje się po tym rozwiązaniu maksymalnej oszczędności materiałów, zmniejszenia energochłonności.

oraz walcownie walcówki, profili drobnych i taśm. W to miejsce proponuje się budowę kompleksu walcowni, wcześniej wspomnianej walcowni gorącej nr 2, walcowni zimnej blach nr 3 oraz oddziału powlekania blach powłokami metalicznymi zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej.

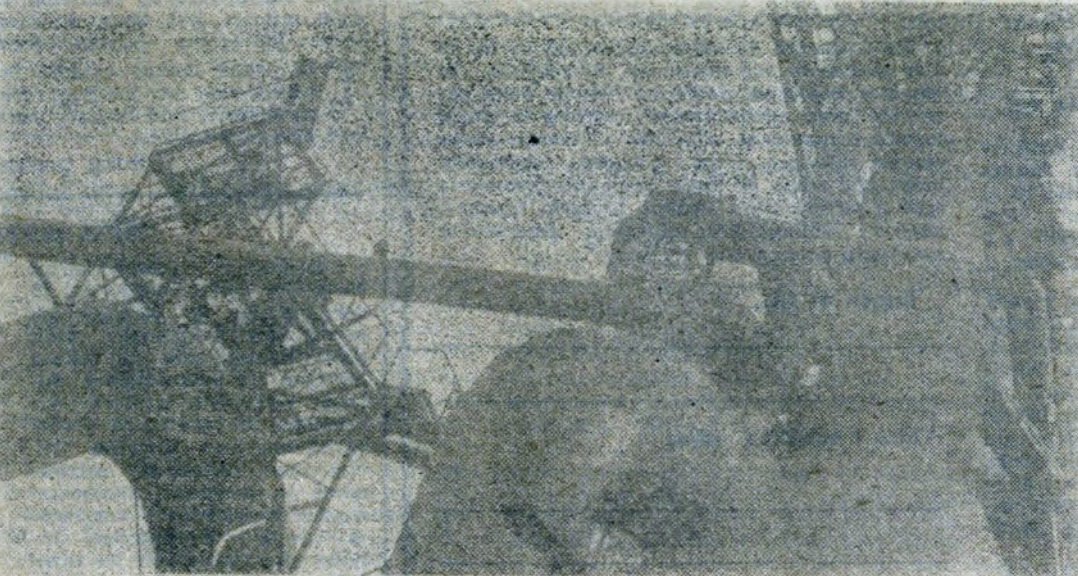
W Zakładzie Walcowni Zimne Blach proponuje się modernizację walcowni nr 1, która obejmie linie trawienia, walcarkę 5-klatkową i linię ocynkowania elektrolitycznego oraz budowę nowej linii do elektrolitycznego oczyszczania blach, walcarko-wyładzarki oraz pieca do wyżarzania. Nastąpi poprawa jakości blach walcowanych na zimno, umożliwi walcowanie blach o grubości 0,16—0,18 mm i zwiększy produkcję blach elektrolitycznie ocynkowanych. W walcowni zimnej blach nr 2 proponuje się budowę linii elektrolitycznego ocynkowania blach dla potrzeb przemysłu motoryzacyjnego.

Zmodernizowany zostanie Zakład Rur Zgrzewanych co rozszerzy i unowocześni asortyment produkowanych rur.

światowych. Dysponuje tu dokładnymi obliczeniami. Zdecydowanej poprawie ulegnie również materiałowej i energochłonność.

— Czas jednak nagli. Obecne pokolenie hutników i nie tylko hutników chciałoby być świadkami tej przebudowy kombinatu.

— Już realizujemy zadania z przedstawionego programu modernizacyjnego. Są to takie inwestycje jak bateria wielkokomorowa WK-1, taśma aglomeracyjna nr 5, modernizacja walcowni gorącej blach, blok tlenowy nr 4, elektrofiltry kotłów 5 do 7. W najbliższym czasie podejmiemy następne zadania. Ostatnio narodził się jeszcze jeden program mający na celu zwiększenie produkcji blachy zimnowalcowanej i powlekaną dla potrzeb rynku krajowego i na eksport. Zwiększenie tej podaży moglibyśmy uzyskać bez zwiększenia produkcji koksu, surowki i stali, przy obniżeniu zużycia energii i materiałów oraz poprawie ochrony środowiska i warunków pracy. Zabudowanie 2—3 nitok linii COS w stalowni konwertoro-



Tłok w sklepie i tasienkowa kolejka oznaczają w naszych rodzimych warunkach szansę na zakup atrakcyjnego towaru. Ten ostatni termin ma jednak u nas znaczenie zgoła odmienne niż w innych, cywilizowanych krajach. Pod tym szyldem nie kryje się bynajmniej mikrofalowa kuchenka, ekonomiczny samochód czy tanie elektroniczne cacka, lecz co najwyżej zwykła, poobijana kuchenka gazowa bez różni i bez wcześniejszych zapisów, standardowy „maluch” z przedpiąt i drogim, psujące się wyroby „Unitry” czy „Kasprzaka”. Spojrzenie krajowego klienta na handlową ofertę odbywa się już od kilku lat przez pryzmat kupujących, przypadających na metr kwadratowy placówki handlowej.

Zarzut to ich specjalność

Odwiedzający jakikolwiek sklep nie może być zadowolony w pełni z oferty, obsługi i warunków sprzedaży. Gdyby tak było, oznaczałoby to, że lepiej być już nie może, a takie twierdzenie jest nie do przyjęcia w handlu. Przecież „klient nasz pan” i wolno mu, a nawet powinien ponarzekać. Jest to zresztą w naszych warunkach ułatwienie i nie jest to wina tylko handlowców. Powyższy wywód to część handlowego credo wpajanego pracownikom handlu. Czy zatem przyjmowanie zarzutów kupujących, wpisy do książek skarg i wniosków to już ich specjalność? Etat chłopca do bicia chyba niezbyt nie tylko nowohuckiemu handlowi odpowiada.

Dzielić czy sprzedawać?

Gdzieś w zaciszu urzędniczych pokoi powstają zarządzenia. Ostatnie z nich sprzed miesiąca

Handlowa (nie tylko nowohucka) rzeczywistość

KLIENT nasz ...towarzysz niedoli

ca dotyczy ograniczenia sprzedaży sera żółtego. Chodzi o wewnątrzsklepową reglamentację — każdemu po pół kilograma „Tylżyckiego” i do domu. Ponoć te wyroby naszego przemysłu mleczarskiego wykupują turyści z Jugosławii i dla „tubylców” już nie starcza. No dobrze, ale weźmy to na zdrowy rozum, pracującym w handlu przez lata edukacji wbijano w głowy, że ich zadaniem jest sprzedawać najwięcej i najszybciej. Wsteczne niemal zarządzenia często to uniemożliwiają. Trudno przecież wymagać od agenta, aby celowo i na własną szkodę wstrzymywał sprzedaż, zamrażając nieraz milionowe kwoty. Prościej przecież sprzedać klientom od ręki całą dostawę i mieć z głowy. Nasz handel niestety dzieli towary i łaskawie używa ich nabywcę.

Depcząc po odciskach

Wyobraźmy sobie — dobrze jak na nasze warunki zaopatrzonego sklep. Obowiązkowa kolejka (a właściwie dwie, uprawnieni też mają udogodnienia), ścisk przy ladzie, przepychanie się. Trudno sprzedawać, trudno kupować. Nie jest tajemnicą, że nie tylko w Nowej Hucie ludzie przybywa, a powierzchnia handlowa staje się coraz mniejsza. Jednocześnie rosną wymagania ze strony „Sanepidu”. Poza tym na kolejkowe deptanie po odciskach wpływa jak zresztą wszystkie ułomności naszego handlu, permanentny brak towarów oraz kłopoty zatrudnieniowe. Np. w nowohuckiej „Społem” 25 proc. sprzedawców to osoby niepełnosprawne, a praca to przecież niełatwa. Kilka godzin dziennie na nogach, segregowanie i pakowanie towaru, rozładunek dostawy. A poza tym winno się być jeszcze uśmiechniętym i sympatycznie informować klientów, że tego nie dowiedzieli, a tamto „wyszło”, a to jest dla uprawnionych. Ponadto w wiadomy sposób na niedobór kadry oddziału

wyuje feminizacja zawodu. Najgorzej jest latem, gdy do całorocznych problemów dochodzą urlopy, a nierzadko trzeba sklep zamknąć, gdyż spośród osób odpowiedzialnych materialnie — jedna jest chora, a druga ma od dawna zaplanowany i uzgodniony wyjazd wakacyjny. Poza tym są przecież problemy z zapewnieniem miejsc po tych przedsiębiorczych, z inicjatywą, którzy poszli na swoje...

Nakazy, zalecenia i puste półki

Obecnie sytuacja wygląda w ten sposób, że handel otrzymuje mnóstwo zarządzeń i poleceń, niewiele zaś pomocy i przede wszystkim towaru. Zapewnienie półek sklepowych to oczywiście antidotum na wiele bolączek. Ale to nie wszystko. Podaż towaru, działalność marketingowa, mniej kłopotów kadrowych to zaledwie część zaniedbań. A reszta — czyli kłopoty z bazą magazynową, opakowaniami, transportem? Błędne koło, a przecież handlowanie jak światłem jest nie tylko sposobem na zarabianie, ale zwykłą koniecznością. Na razie głównym zadaniem handlu jest łatanie dziur i walka ze sprzecznymi zaleceniami i nakazami. No bo jak ma zareagować kierowniczka sklepu, której Państwowa Inspekcja Pracy zarzuca, że nie umożliwiła swoim pracownikom wykorzystanie przysługujących urlopów, a Wydział Handlu nie chce słyszeć o skracaniu godzin pracy?

Nowohuckie podwórko

Szczególnie po wakacyjnych wożach skłonni jesteśmy do rozmaitych porównań. Niezwykle „wdzięcznym” tematem jest właśnie praca handlu. A to że w miejscowości C. kupić można

kilka gatunków żółtego sera, a to że kilka kilometrów od Krakowa nie brakuje wędlin, a w M. są znakomicie zaopatrzone sklepy z konfekcją. No i cóż wracamy na nasze, nowohuckie podwórko i... narzekamy.

Kilka spożywczych sklepów „społemowskich” Specyficzna to branża, najbardziej potrzebna i najmniej skora do astronomicznych zarobków ludzi w niej pracujących. Cóż można powiedzieć na plus o zaopatrzeniu dzielnicowych placówek? Na pewno lepiej jest z pieczywem, pamiętając piątkowo-sobotnie peregrynacje nowohucian sprzed dwóch lat, dostępne są napoje (nawet „Ptyś” nie jest rarytasem). Średnio jest z nabiałem, szczególnie w nowych osiedlach poszukiwane są sery, gatunki świeżego masła i mleko pełne w plastikowych workach. Ocenę niedostateczną postawić można już tradycyjnie zaopatrzeniu w mięso i wędliny. Nawet zwalenie wina na EC Łęg i na brak produkowanej tam pary technologicznej nie pomoże. U większości mieszkańców dzielnic w portfelach tkwią nie wykupione kartki mięsne i co gorsza zamiennik tego artykułu czyli ryby mają ciągle kłopoty z „dopłynięciem” w region południa. Podobno przynajmniej z tym ma być już niedługo lepiej. Nowohucka „Społem” podpisała kontrakt ze spółkami rybnymi z wybrzeża. Reasumując — jedzenia nie powinno zabraknąć, ale nie będzie często tego na co mamy ochotę.

Branżę spożywczą kładzie też transport — codziennie trzeba jeździć po towar. I nic tu nie pomoże odchodzenie od systemu rozdzielnictwa, skoro nie ma towarów. Zachodni wzór handlowania, czyli wyjście do klienta, będzie niedościgłym marzeniem, bo wyjść można, tylko z czym?

Marek DĘBICKI

KONKURS DLA CZYTELNIKÓW

„To było w »Głosie«” po raz 12

WYLOSOWALIŚMY zwycięzcę 10. konkursu „To było w »Głosie«”. Został nim Janusz Kaemarczyk os. Piastów 1000-lecia 65/40 i otrzyma smycz automatyczną „Pluto”. Poprawna odpowiedź brzmi: Nr 32 „GNH” z 5 sierpnia br. „W te upalne dni”. Jacek Krag.

Przypominamy, na czym polegają zasady naszego konkursu. Należy odgadnąć, z którego numeru „GNH” pochodzi fragment artykułu, jaki jest tytuł i kto jest jego autorem. Odpowiedzi należy przysyłać do redakcji lub przynieść osobiście do 30 bm. (adres 31-969 Kraków, Centrum Administracyjne HiL bud. „S”, pok. 113). W losowaniu biorą udział odpowiedzi zamieszczone na wyciętym z gazety kuponie. Do wygrania nagrody ufundowane przez Spółdzielnię „Budmet”.

Oto fragment do odgadnięcia: „Może to, że jest szansa w tej chwili na mieszkanie, że wkrótce kombinat dokładnie będzie mógł zapewnić przy podpisywaniu umowy o pracę termin otrzymania własnego lokum, przyciągnie młodych ludzi. Drugim magnesem mogą być płace. W hucie usatysfakcjonowano tych z najdłuższym stażem. Dodatki stażowe, nagrody jubileuszowe, odprawy, emerytalne zamknęły pewien etap dyskusji”.

Kupon nr 12...

Imię i nazwisko, adres

Dialog z Miłością

Minęło południe. Nad dachami Krakowa słychać było jeszcze ostatnie tony hejnału mariackiego. Przechodziłem ulicą Sw. Anny, w pobliżu Collegium Maius, gdy nagle bezbarwne powietrze otworzyło się i zobaczyłem przed sobą, niby we śnie, coś dziwnego — wiedziałem, że jest to fontanna życia i drzewo wszechmocy. Obok stała piękna Pani zbudowana z płomiennych kwiatów miłości. W jednej sekundzie zrozumiałem, że tuż obok nas istnieje inny wymiar i że to, co widzę, jest realne.

— Kim jesteś? — spytałem.
— Jestem afirmacją świata, wszystkiego, co jest, będzie, było.

— Dlaczego Cię nigdy nie widzimy, dopiero poza zasłoną czasu i przestrzeni?

— Tam, gdzie skierujesz wzrok, jestem, zamykasz oczy — jestem, śpisz i śniesz — ja jestem, a mimo to niewiele mnie widzisz, pragnie, czuje. Oni widzą to, co chcą zobaczyć, pragną tego, co sobie wymarzyli, zabierają to, co im się podoba, a tymczasem mnie nie można nigdzie zabrać, bo jestem wszędzie, nie można mnie ograniczyć, bo jestem wolna, nie można mnie nikomu ofiarować, bo to właśnie ja się poświęcam.

— Jesteś kimś?

— Jestem osobną osobą.

— To jak możesz być z nami wszędzie?

— A widzisz, krople deszczu spadają osobno, w rzekach stają się wodą, czy pijąc wodę osobno poszczególne krople? Rozum nie może pojąć miłości, dlatego trudno ci to zrozumieć. Można uzyskać pojmowanie ponad rozumem poprzez objawienie. Rozum może korzystać jednak z treści miłości, ale na nią samą nie ma wpływu. Miłość jest nieograniczona niczym i przez nikogo, nawet nieskończonością form ducha. Od niej wszystko zależy, bez niej nic by nie powstało.

— Czy jesteś cnotą?

— Nie. Cnota pozwala jedynie mnie dostrzec.

— Jeśli nie jesteś ani cielesna, ani duchowa, to jak Ciebie poznać?

— Abym istniała, nie muszę być albo duchowa, albo materialna. Nie tylko takie pojęcia mogą o mnie świadczyć.

— Czy może być pojęcie bez pojęcia?

— Obrazowo mogę ci to wyjaśnić tak: Np. gdy człowiek sam obcina sobie głowę. Człowiek jest pojęciem, ale bez głowy nie jest ani człowiekiem, ani pojęciem.

— Co więc oznacza, że się „traci”?

— To po prostu tak; jakby coś zgubić — mieć i nie mieć. Można stracić mnie, tzn. utracić możliwość odczytywania „mych treści”.

— Czy jesteś zazdrosna?

— Zazdrość zaczyna się na progu „tego świata” i powiększa się tam, gdzie brak jest właściwego odbioru moich treści, czyli niewiedza potęguje zazdrość.

— Co oznacza ludzkie słowo „kochać” w stosunku do Twojej miłości?

— Ja jestem. Nie potrzebuję płodź, rodzić, brać małżonka. Kto nie wie, że istnieje, potrzebuje kochać na sposób samozachowania — własnej idei, rodziny, narodu. Dochowanie tradycji poprzez rozmnażanie też jest wyrazem moich treści, dochowanie wierności także pochodzi z moich treści. Jeśli jednak wola człowieka odrzuca moje treści — milczę. Wtedy ludzie kochają tak, jak wskazuje im wola.

— Czy nie odczuwasz żalu, że jesteś niezrozumiana?

— Nie, ja zawsze jestem.

— Jak można Cię zawołać, usłyszeć, skoro nie masz pragnień, nie cierpisz?

— Nie powiedziałam, że nie cierpię. Ale w treściach miłości nie ma żalu, litości, zazdrości, zachłanności, nienawiści. Te uczucia stoją blisko siebie. Osoba litująca się może dać tylko rozum, intuicję, przywiązanie lub środki materialne, czasem może użyć swojej siły fizycznej lub swojego ciała, poświęcając się za kogoś, ale nie wypływa to z miłości. To rejon pobudek irracjonalnych i z góry skazanych na niepowodzenie, ale w pewnych okolicznościach czyni takie bywają uznawane za logiczne. Litość jednak nie wyzwala siły „cudu”. Cud zaistnieć może tylko z miłości przy pełnym zaangażowaniu człowieka w wybrany cel. To warunki konieczne. Jak widzisz, harmonia taka wytwarza się niezwykle rzadko, w braku jej pełni pojawia się antagonizm.

— Jaka więc jesteś, jeśli istniejesz niezależnie od okoliczności, zdarzeń, poza jakąkolwiek formą, jeśli nie można Cię zrozumieć?

— Zrozumieć może mnie każdy, kogo ja nawiedzę lub kto mnie odnajdzie. Każdy może czerpać z mojego źródła, ale ten tylko, kto potrafi pozbyć się pragnień, marzeń, smutku, tęsknoty, rozkoszy. Na skali uczuć miłość sytuuje się na pozycji 3, a przez swoją transcendentalną głębię znacząca jest kolorem indygo. Pozycja ta jest progami, na który musi wejść człowiek. Na drodze do poznania bezbłędnych tajemnic Kosmosu próg miłości jest wagą doskonałości, aby stanąć przed ostateczną już bramą — życia i śmierci.

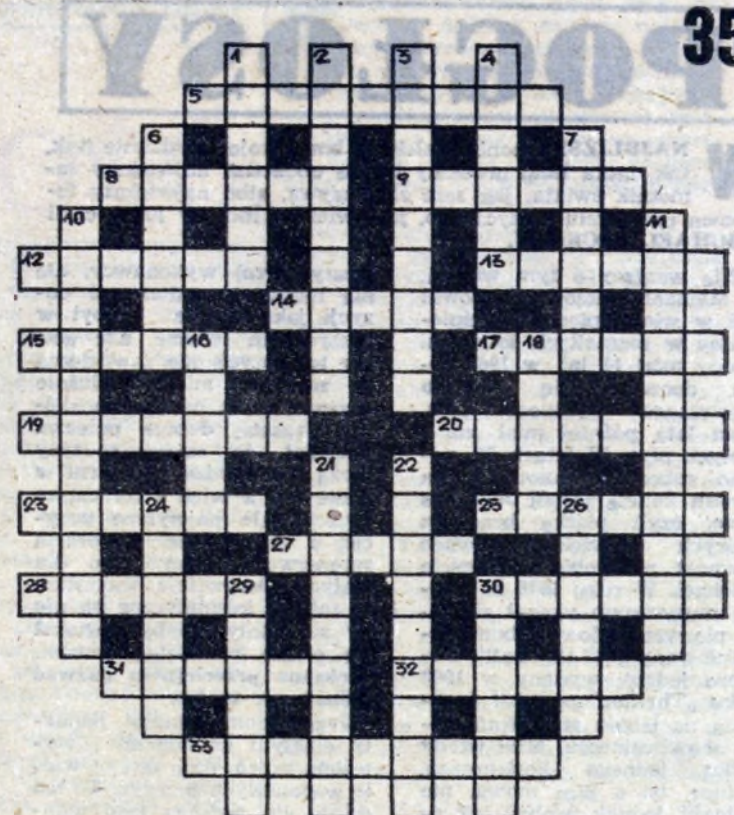
Tuż przed moimi oczami przemknęła białobłkitna jakby kreska lub nić, związując jak w kłębek obserwowaną rzeczywistość. Pod nogami poczułem asfalt, a hejnałista właśnie skończył trąbić.

Dialog prowadził Michał KASZOWSKI

MPK przypomina...

...pasażerom odbywającym poborowego do zakładu pracy i z powrotem. Bilety o uprawnienia do bezpłatnych przejazdów środkami miejskiej komunikacji na liniach zwykłych i podmiejskich dotyczą wyłącznie żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową oraz junaków OC. Natomiast poborowi zatrudnieni w ramach zastępczej służby wojskowej korzystają jedynie z bezpłatnych biletów pracowniczych na przejazd z miejsca zamieszkania

Pozostałe opłaty za przejazdy środkami miejskiej komunikacji masowej na wszystkich liniach obowiązuja poborowych odbywających zastępczą służbę wojskową według taryf normalnej.



POZIOMO: 5. nauczył obliczać trójkąt, 8. twarda skała, 9. wiosenny żółty kwiat, 12. część przecika kwiatowego, 13. port norweski znany z walk Polaków, 14. legendarny król Troi, 15. udaje towar na wystawie, 17. ruda cynku, 19. odległość, 20. kraj w Europie, 23. górski pasterożec, 25. opłynął świat na Opty, 27. krój sukni, 28. wierzchni strój amerykańskich Indian, 30. miasto wojewódzkie, 31. lok, 32. w serialu kreował Zygmunta Augusta, 33. substancje stosowane np. do ochrony roślin.

PIONOWO: 1. na szachownicy, 2. na tramwaju, 3. pan domu, 4. duchowny, 6. dzielnica mieszkaniowo-przemysłowa Gdańska, 7. okrywa płaka, 10. rozprowadza towary, 11. rodzinne dobra króla Batorego, 16. usankcjonowana reguła postępowania, 18. ... Alfred, pseud. Marek, współorganizator I Dywizji im. T. Kościuszki, redaktor „Nowych Widnokręgów” i „Wolnej Polski” (1900-1943), 21. władza wieloma językami, 22. na niej elektrycznia w Lubachowie, 24. szkoła średnia, 26. ruski bajor i pieśniarz-poeta, 29. stopień wojskowy, 30. miasto nad Tagiem.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 1 września włącznie, decyduje data stempla pocztowego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 33

POZIOMO: 5. powstanie, 8. Police, 9. biało, 12. szopka, 13. synowa, 14. szynk, 15. czarza, 17. kastet, 19. opornik, 20. depeza, 23. kometa, 25. krosno, 27. spiek, 28. metoda, 30. parter, 31. sztorm, 32. dekada, 33. listonosz.

PIONOWO: 1. polisa, 2. osierdzie, 3. garbarnia, 4. bilans, 6. korpus, 7. skunks, 10. szczypior, 11. zwierzyniec, 16. zenit, 18. amper, 21. dyplomata, 22. prezydent, 24. egoizm, 26. obrady, 29. Adonis, 30. pokusa.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 33 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali **Marcin Długosz**, 31-960 Kraków, os. Górali 15/10, **Janina Maciaszek** 31-450 Kraków, ul. Ulanów 38a/29, **Marcin Radoń** 30-658 Kraków ul. Łużycka 53/52.

UWAGA. Nagrody wysłemy pocztą.

Piątek — 26 VIII

PROGRAM I

16.15 Program dnia
16.20 Intersygnal
16.50 Mieszkać — wszechnicza budowlana
17.15 Teleexpress
17.30 W starym kinie: „Jaśnie pan szofer”
18.20 Klinika zwierząt — program rozrywkowy
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Liliowa taksówka” — film fab. prod. fran. Zniwa '88
21.10 Czas — magazyn publ.
22.45 DT — komentarze
23.05 Od Picadóra do Zaleszczyk

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
19.30 Polak w przyrodzie
19.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzińskiego
19.30 Dookoła świata
20.00 Studio sport
20.50 Brawo dla Marii Fołtyń
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
21.55 „Czarna owca” — film fab. prod. angielskiej
23.45 Wieczorne wiadomości
23.50 Studio sport
0.50 Telewizja nocą

16.50 Studio sport — MS w kolarstwie
17.15 Teleexpress
17.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat
18.15 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Wieczorynka „Trzy mi- sie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Komediantka” (4)
20.55 Sportowa niedziela
21.35 Siedem dni na świecie
21.45 Jazz chorał w Warszawie
22.25 DT — wiadomości
22.35 „W kamiennym kręgu” (16 i 17) — powtórzenie

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia dla niesłyszących
10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” serial TP
11.00 Krótkofalowcy
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Jutro poniedziałek
12.15 Program dnia
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce (7)
12.50 100 pytań do Zygmunta Broniarka
13.20 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
14.50 Zwierzeta świata
15.25 Grand Prix Belgii — formula 1
15.40 Studio sport
16.15 Grand Prix Belgii — formula 1

darcza
10.25 „Złote obrączki” (5) — serial prod. hiszpańskiej
16.50 Program dnia
16.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny film dokumentalny
18.20 Flesz — magazyn muzyczny
18.50 Dobranoc „Leśni przyjaciele”
19.00 Kram — magazyn konsumenta
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Złote obrączki” (5) — serial prod. hiszpańskiej
21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.25 „Listy z nieba” — film dok.
22.00 Sprawa dla reportera

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 Ojczyzna — polszczyzna
19.00 Magazyn 102
19.30 Studio sport
20.00 Klucz do nowej muzyki — o twórczości Marka Stachowskiego
21.00 Forum pokoju — Wrocław '88
21.30 Panorama dnia
21.45 Filmy Franka Beyera „Pięć lusek” film prod. NRD
3.15 Rozmowy intymne

Sobota — 27 VIII

PROGRAM I

9.00 Kino najmłodszych
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.25 Zdrowie — wojskowy program publicystyczny
11.55 Wędrowki dalekie i bliskie: „Klejnoty Adriatyku — 4” film dok.
12.35 W świecie ciszy
13.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
13.30 Antologia dramatu powszechnego: William Szekspir „Hamlet”
16.35 Skarbiec
17.15 Teleexpress
17.30 „Pod jednym dachem” (9) — serial obyczajowy
18.30 Butik
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Miłość poza prawem” — film fab. prod. USA
21.30 Telewizyjny przegląd sportowy oraz mistrzostwa świata w kolarstwie
22.15 Tydzień w polityce
22.25 Rock — scena — Zuzsa Konec
23.05 DT — wiadomości
23.15 Anegdoty teatralne Igora Smiałowskiego
23.30 Kino nocne: „Inspektor Bellamy” (9). serial
0.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

14.55 Program dnia
15.00 Telewizyjny koncert życzeń
15.30 „Akcja OPEN” — serial prod. francuskiej
16.30 Komedie po polsku „Wojna coraz dalej”
17.20 Spektrum
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Program lokalny
18.30 Ballada o drodze
19.30 Alfa i Omega
20.00 „Wratislavia Cantans”
21.00 Telewizja dla wszystkich
21.30 Panorama dnia
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste — „Pamiętnik pani Hanki”

Niedziela — 28 VIII

PROGRAM I

8.50 Kino teleferii: „Wyspa skarbów” (2) — film fab.
9.55 Studio sport MS w kolarstwie
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów” (5) — serial
11.05 Siedem anten
11.35 Studio sport
12.20 Kraj za miastem
12.50 Telewizyjny koncert życzeń
13.40 Studio sport
14.15 „Tajemnice naszych kwiatów”
14.50 „W kamiennym kręgu” (16 i 17) — serial

16.25 Nojtanik festiwalowy Dni Henryka Wieniawskiego Szczawno Zdrój '88
17.00 Galeria „Dwójki” — Eryk Lipiński
17.30 Studio sport — mityng państw socjalistycznych — Wyścigi konne na Stuzewcu
18.00 50-tka pana Janka
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Grand Prix Belgii — formula 1
19.45 Dzieje księgozbioru
20.00 Studio sport
21.00 Sensacje XX wieku — pomyłka gen. Martiniego
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dallas” (5) — serial prod. USA
22.55 Wieczorne wiadomości

Poniedziałek — 29 VIII

PROGRAM I

17.05 Pr. publ.
17.15 Teleexpress
17.30 „Polonia Restituta” (1) — serial
18.35 Piknik country — Mrągowo '88
18.50 Dobranoc
19.00 Echa stadionów
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Teatr telewizji — spektakl na bis — Christopher Hampton „Opowieści Hollywoodu”
22.20 Zniwa '88
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 Antena „2” na najbliższy tydzień
18.50 Mistrz tańca — film dok.
19.25 „Zawsze kochać” pieśni kompozytorów francuskich śpiewa Ewa Iżykowska (sopran)
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Stan krytyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Spotkanie z piosenką aktorską — wrocławski przegląd
22.00 „Goście z Rotary” program publicystyczny
22.20 Biografie: „Romanza finał” (4) serial prod. hiszpańskiej
23.10 Wieczorne wiadomości

Wtorek — 30 VIII

PROGRAM I

9.00 Teleferie — Krąg — magazyn harcerski
9.30 Kino Teleferii: „Samochodzik i templariusze”
10.00 DT — wiadomości
10.10 DT — reforma gospo-

Środa — 31 VIII

PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych: „Tato, już lato”
9.30 Kino Teleferii: „Szagma albo zaginione światy” (26 — ost.) film anim.
10.10 „Wicher stepowy” (1) — film przygodowy prod. ZSRR
17.00 Program dnia
17.00 Losowanie Express i Super Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Reduty wrzesnia” widowisko historyczne
18.55 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.05 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Zwierciadło czasu: „Obca, biała i pstrokaty” film prod. radzieckiej
21.40 Zniwa '88
21.00 Klub międzynarodowy
22.20 „Ameryka w cieniu pieniądza” (1) reportaż

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 Studio sport, — klub olimpijczyka — wybór sportowca miesiąca
19.00 Magazyn 102
19.30 „Marta” — opera Friedricha Flotowa w wersji filmowej
20.55 Studio sport — wybór sportowca miesiąca
21.05 Henryk Wara i jego muzyka
21.30 Panorama dnia
21.45 997 — kronika milicyjna

Czwartek — 1 IX

PROGRAM I

10.00 DT — wiadomości
10.10 Domator
10.20 „Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie” film
11.45 Domator
16.15 Program dnia
16.20 DT — wiadomości
16.25 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Pamięć” wojskowy program dokumentalny
17.55 Refleksje
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Teraz — tygodnik gospo-
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie” film fab. prod. polskiej
21.25 Pegaz
22.10 Czym żyje świat
22.40 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 Starzyński nieznany
19.00 „Wratislavia Cantans”
20.35 Hubalowa legenda
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zakazane piosenki” film prod. polskiej
23.20 Wieczorne wiadomości



W NAJBLIŻSZY poniedziałek, 29 bm., swoje trzydzieste (tak, tak, latka leca) urodziny będzie obchodził największy samotnik świata, jak sam się nazywa, albo największy fenomen przemysłu muzycznego, jak twierdzą miliony ludzi, czyli **MICHAEL JACKSON**.

Nie wszyscy o tym wiedzą, że Michael Jackson debiutował już w wieku pięciu lat, śpiewając w rozmaitych lokalach. Kiedy miał 14 lat, w 1969 roku doczekał się swojego pierwszego wielkiego hitu. Dwa lata później miał już 6 złotych płyt. W latach 70. pasmo sukcesów zanotował na swoich koncertach zespół **Jacksons Five**, czyli piątka braci, z których największą uwagę zwracał na siebie oczywiście Michael. W roku 1979 na rynku muzycznym ukazał się jego pierwszy solowy album, zatytułowany „Off the wall”. Dopiero jednak wydany w 1983 roku „Thriller” posadził Jacksona na tronie amerykańskiego showbusinessu. Miał wtedy tylko jednego konkurenta, Prince, bo o nim mowa, nie potrafił jednak zdobyć tak oszałamiającej kariery na całym świecie i sprzedać tyle milionów swoich płyt.

Zjawisko pod nazwą „Michael Jackson” jest z pewnością największym wydarzeniem we współczesnej muzyce rozrywkowej od czasów **Elvis Presleya** i zespołu **The Beatles**. Można nie przypadać za muzyką tego czarnoskórego (choć jego twarz jest raczej biała, dzięki kilku operacjom

plastycznym) wykonawcy, ale nie można kwestionować pozycji jaką sobie zdobył w muzycznym świecie. Kto wie, czy tej pozycji nie zawdzięcza w znacznej mierze właśnie wspomnianym operacjom skóry? Jackson dobrze przecież wiedział, że czarni muzycy mogą być bardzo popularni w Ameryce a więc i na całym świecie, ale najwyższe pozycje i największe honoraria zarezerwowane są tylko dla białych. Oczywiście, wszystkie te zabiegi kosmetyczne na nic by się zdały, gdyby postarał się o nie przeciętny muzyk. **Jacksona przeciętnym nazwać jednak nie można.**

Jego ogromny talent, poparty ciągłym treningiem i wytężoną pracą, daje fanom wiele wspaniałych przeżyć. To, co działo się podczas jego tegorocznego tournée po Europie, opisywały gazety i pokazywała telewizja, także w naszym kraju. Nie ma chyba na świecie drugiego takiego przypadku, aby piosenkarz wręcz ośmieszał na scenie towarzyszący mu zespół zawodowych tancerzy baletowych. Niektórzy twierdzą że może on zrobić ze swoim ciałem wszystko, ponieważ jego kości są z gumy. Tego żartu nie wolno lekce-

ważyć. Nie można również lekceważyć bardzo mądrej polityki promocyjnej, dzięki której dokładnie rok po wydaniu albumu „Bad” na listach przebojów, także w Polsce,

znajduje się jedna z piosenek z tej płyty. Mam na myśli „Dirty Diane”.

Specje od reklamy w przedsiębiorstwie pod nazwą Michael Jackson są mistrzami

świata w swoim zawodzie. Przecież od ukazania się „Thrillera” do wydania „Bad” upłynęło aż pięć lat, a mimo to Michael Jackson nie schodził z pierwszych stron wielonakładowych magazynów i prasy całego świata. Nie było miesiąca, aby nie było o nim głośno. Wprawdzie nie dzięki nowym pionierom, których właściwie (nie licząc udziału w Live Aid) nie było, ale dzięki sprytnie preparowanym i odpowiednio podawanym informacjom o prywatnym ZOO Jacksona, o jego posiadłości w Kalifornii czy wreszcie o nocach spędzanych w specjalnej komorze tlenowej, co powinno mu pomóc dożyć do 150 lat. Sporo reklamy zrobiono oczywiście także kolejnym operacjom plastycznym.

Nie wiem, kiedy ukaże się następna płyta Michaela Jacksona, ale jestem pewny, że znowu będzie to wielkie wydarzenie, kolejna porcja wspaniałej muzyki. Po prosu od pewnego czasu piosenkarz numer jeden świata nie robi niczego, czego nie można by opatrzyć przymiotnikiem „wspaniały”.

Jacek KRAĞ

repr. Krzysztof KAROLCZYK



„Nowa Huta” podbiła Anglię i Szkocję

Z KOLEJNEGO tournée zagranicznego powrócił Zespół Pieśni i Tańca „NOWA HUTA”. Po tegorocznych występach we Francji, Belgii, Jugosławii i ZSRR, tym razem od 31 lipca do 18 sierpnia przebywali w Anglii i Szkocji. Tak więc rok jubileuszu 35-lecia istnienia zespołu jego członkowie będą mogli zaliczyć do bardzo udanych, chociaż także jednocześnie bardzo pracowitych.

W Anglii oglądała ich publiczność w Nottingham i Birmingham. Oczywiście, najwięcej wśród widzów było Polonusów. Zupełnie inaczej w Szkocji, gdzie zaprezentowali się w Glasgow na „Garden Festival”, trwającym w stolicy Szkocji od kwietnia do końca września, a uroczyście otwartym w tym roku przez księcia Karola i Lady Dianę. Według doniesień szkocka publiczność była zachwycona trzema festiwalowymi koncertami „Nowej Huty”. Prawdziwą furorę zrobiła nowohucka młodzież specjalnie przygotowaną szkocką piosenką „Loch Lomond”.

W sumie czterdziestoosobowy zespół, podróżujący autokarem „Wawel-Touristu” dał dziewięć koncertów, przejeżdżając wiele kilometrów od wybrzeża Morza Północnego po plażę nad Atlantykiem. Po drodze odwiedzili też, znajdujący się niedaleko Nottingham, grób generała Władysława Sikorskiego, na którym złożyli wiązankę kwiatów. (jack)

Witold Nanowski

SPRAWDZIAN KULTURY
Szacunek do natury —
probierzem kultury.

„CZYSTA” INSPIRACJA
Zły to aktor, poeta,
nędzny to artysta,
którego inspiracją
jest jedynie — „czysta”...

FRASZKI

MODUS VIVENDI
Ledwo się ogarnie —
pędzi... do... kawiarni...

ARS AMANDI
Miłość bez próby —
wiedzie do zguby.

DRAMAT XX WIEKU
Cywilizacja bez kultury —
skażuje nas na pewną zgubę.

ESTETA
Mówią, że zdolny,
ma gest i polot,
gdyż żaden pieniądz —
dlań „non olet”...

FUROR AMORIS
Gdy stracił włosy, zabrzęczał...
trzosem.



Jak wywabić plamy z owoców?

CORAZ więcej owoców, kompotów, soków. Coraz też częściej na naszych obrusach, serwetkach i ubraniach pojawiają się plamy (nie tylko, za przyczyną naszych najmłodszych). Można sobie z nimi radzić: świeże jeszcze, wilgotne plamy z owoców należy posypać solą, przelać wrzątkiem i spierać w mydlanej wodzie. Można też sblamione miejsce zalać serwatka, pozostawić na noc i rano spierać w mydlanej wodzie. Świeże plamy z truskawek i poziomek usunąć się rozcieńczonym roztworem boraksu. Jeżeli plamy są zaschnięte, do roztworu należy dodać tro-

che amoniaku, ale potem obficie płukać.

Plamy z czarnych jagód (borówek) należy zwilżyć surowym mlekiem, wysuszyć i przemywać mieszaniną boraksu (1 łyżka), amoniaku (2 łyżki) i wody (1/2 szklanki). Prać w wodzie mydlanej i czystej.

Plamy z brzoskwiń czyści się 10 proc. wodą utlenioną zmieszana w równych proporcjach z wodą, następnie trzeba dobrze wypłukać. Do tkanin z włókien sztucznych stosuje się wodę 2 proc. Ale przed czyszczeniem należy zrobić próbę.

(kut)

Kultura

NCK zaprasza 26 bm. o godz. 17 na koncert zespołu „Jazz Band Ball Orchestra”, natomiast 29 bm. o godz. 16.30 będzie można zobaczyć i usłyszeć **Laboratorium**. Koncert ten powtórzy zosanie 30 bm. Poza tym NCK zaprasza na wystawę fotograficzną **Piotra Wojcicka** oraz **Iwany i Adama Szepów**. Można też oglądać wystawę prac członków Związku Edukacji Plastycznej.

Eksperymentalny Teatr Dziecięc „Akademia Pana Brzechwy” zaprasza do współpracy chłopców w wieku 7—15 lat, posiadających uzdolnienia muzyczne i wokalne oraz instrumentalistów. Przesłuchania kwalifikacyjne odbędą się w dniach 5—8 września w godz. 16—18 w NCK.

Młodzieżowy Dom Kultury im. Juliana Tuwima przyjmuje zapisy do studium malarstwa dla kandydatów do średnich szkół plastycznych i Akademii Sztuk Pięknych. Złotzenia w sekretariacie, os. Na Stoku 31 a codziennie w godz. 9—15 tel. 44-67-14.

PRZED kilkoma dniami zadzwoniła do redakcji Czytelniczka z zapytaniem, dlaczego w nadtytuł artykule, który ukazał się w ostatnim numerze „Głosu” — „Afrykańskich impresji dr. Czesława Ciechanowicza (lekarza HiL) część druga”, po skrócie dr postawiliśmy kropkę?

Przypominam więc, iż w polskiej ortografii istnieją pewne zasady skracania zarówno pojedynczych wyrazów, jak i całych grup wyrazowych i odpowiedniego ich zapisywania. W kwestii, która interesuje naszą Czytelniczkę, mamy do czynienia z następującą sytuacją. Jak wiadomo, niektóre skróty wyrazów, tworzy się przez pozostawienie pierwszej i ostatniej litery, a odrzucenie wszystkich środkowych lub pozostawienie pierwszej, ostatniej i jednej z liter środkowych i wtedy zapisywane

są one bez kropki, np. nr (numer), wg (według), mgr (magister), mjr (major), plk (pułkownik). Do tej grupy należy także rzeczownik **doktor (dr)**. Dlaczego jednak w przytoczonym przez Czytelniczkę przykładzie napisaliśmy dr z kropką? Otóż powyższa zasada, nakazująca niestawianie kropki po skrótach dr, nr, wg, mgr, itd., obowiązuje wyłącznie wtedy, gdy pozostają one w mianowniku, np. dr Ciechanowicz, nr jedenasty, magister Nowak. Napisaliśmy zatem: „Afrykańskich impresji dr. (czytaj: doktora) Ciechanowicza...”, stawiając kropkę, gdyż skrót ten został odmieniony (w dopełniaczu). Skorzystaliśmy z reguły, która mówi, że dla zaznaczenia końcówek fleksyjnych skrótów składających się z pierwszej i ostatniej litery wyrazu należy postawić po nich kropkę.

Przypuszczam, że wątpliwość Czytelniczki wzięła się stąd,

MÓWIAMY PO POLSKU

że ma ona dość mocno zakodowaną w pamięci zasadę, iż przy tworzeniu skrótów po wyrazach: doktor, numer, magister itd. kropki nie wolno postawić (dr, nr, mgr), a po: profesor, docent, inżynier — tak (prof., doc., inż.). Otóż jak widać w wypadku tych pierwszych skrótów reguła obowiązuje tylko i wyłącznie wtedy, gdy pozostają one bez odmiany. Konieczna jest jednak kropka, gdy chcemy napisać: doktora (dr.) Ciechanowicza, numerem (nr.) jedenastym, majorowi (mjr.) Kowalskiemu, z puł-

kownikiem (z plk.) Nowackim. Możemy to uczynić jeszcze w inny sposób — zaznaczając przy skrótach końcówki fleksyjne, np. dra Ciechanowicza, nrem jedenastym, mjrowi Kowalskiemu, z plkiem Nowackim.

Z moich obserwacji (m. in. spotykam się z tym w różnego rodzaju pismach, ogłoszeniach, nekrologach, zawiadomieniach) wynika, iż zasady te nie są przez piszących przestrzegane (a może w ogóle nieznane?). Rzadko kiedy po magistrze, doktorze widuje się kropki. Czytam np.: Informujemy, że zmarł mgr Zieliński, a obok tego: mgr Zielińskiemu (zamiast mgr. Zielińskiemu) wyrazi współczucia składają kolędy.

Maciej MALINOWSKI

SPORT SPORT SPORT

„DAWNO już Lechię nie zdarzyło się popełnić w jednym spotkaniu tylu błędów i kiksów w grze obronnej i w tej sytuacji remis na własnym stadionie jest niewątpliwym sukcesem gdańszczan. Nawet porażka 1-4 nie byłaby przesadnym odbiciem wydarzeń na boisku”.

„(...) Gdyby liczyć tylko te tzw. „setki”, mogłoby się okazać, że hutnikom wykorzystanie ich dałoby aż 3 punkty. (...) Młody krakowski zespół pokazał dobrą piłkę (...), grał z dużym zaangażowaniem”.

Z pewnością te przytoczone fragmenty relacji z wyjazdowego meczu piłkarzy Hutnika z Lechią w Gdańsku, zamieszczone w katowickim „SPORTIE” i krakowskim „TEMPIE” sympatyce piłkarstwa w naszej dzielnicy musiały czytać... kilka razy, by uwierzyć w prawdziwość tych słów. Po fatalnym występie przed tygodniem w Świdniku (Hutnik przegrał tam aż 0-3) mało kto przypuszczał, że podopieczni Andrzeja Bielendy i Władysława Łacha sprostają bądź co bądź eks-pierwszoligowcowi i to w dodatku na jego boisku. Osiągnięcie korzystnego rezultatu było tym bardziej trudne, że Hutnikowi przysłał wystąpić na Wybrzeżu bez Kwiatkowskiego w bramce, Kota i przede wszystkim Gierka. Okazuje się jednak, iż nowohucka

zakończyła się, że niektórzy rutyniarze grają grubo poniżej oczekiwań, w dodatku kilku graczom przyplątały się kontuzje, nadszedł czas, by przeprowadzić ostre „cięcia”. Akurat udało się zatwierdzić Sermaka i z marszu wszedł on do zespołu. Efekt? Zagrał w dwóch meczach i w obydwu strzelił po golu! Szansę otrzymał także Bukalski. Obydwaj okazali się widocznym wzmocnieniem słabo dotychczas grającej środkowej linii.

Wiadomo, ile zależy od dobrej gry pomocników. W Gdańsku należała ona bezspornie do wyróżniających się formacji drużyny, a że i napastnicy: Walióra i Kasztelan byli tym razem o wiele bardziej aktywni niż poprzednio, cały zespół pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie i był bardzo bliski

najem arbitra nieprawidłowo i za moment Przygodzki wykorzystał karnego. Wydawało się więc, iż słabi psychicznie nowohuckanie nie pozostają się już do końca (grali przecież z byłym pierwszoligowcem) i przegrają zdecydowanie. A jednak stała się rzecz niespodziewana. Nasi piłkarze nie przejęli się zbyt utratą gola i odważnie zaatakowali gospodarzy. Raz po raz Sermak czy Bukalski „pchali” kolegów do przodu, inicjując ciekawe akcje. Dwukrotnie Kraczkiewicz stanął przed olbrzymią szansą wpisania się na listę strzelców (ładny strzał z wolnego z 18 m i lob, ale na miejscu byli bądź Stawarz, bądź obrońcy). W 20 min. próbkę swoich dużych okazuje się umiejętności dał Kasztelan. Przejął piłkę w środku pola i widząc, że gospodarze „uciekają” ze spalonego, zdecydował się na indywidualną akcję, ogrzał jednego z rywali (zrobił mu „siate”) i kiedy tuż przed szesnastką znalazł się oko w oko ze Stawarzem, strzelił mu w... nogi. Jak widać hutnicy byli przez większą część pierwszej połowy stroną atakującą, czemu nie potrafili przeciwdziałać lechisci. Wyrównanie jednak długo nie padało. Wreszcie dosłownie tuż przed gwizdkiem sędziego na przerwie Piórkowski zagrał do Tyrki, a ten do Kasztelana. „Kaban” dojrzał wychodzącego na wolne pole Kraczkiewicza i idealnie zagrał do niego piłkę. „Mały” podciągnął ją parę metrów i tuż przed końcówką linia dośrodkował wprost do nadsięgającego Sermaka. Nastąpił piękny mierzony pod poprzeczkę strzał tego piłkarza z 15 metrów. Uderzenie to zrobiło wielkie wrażenie na widzach. Hutnik zasłużenie doprowadził do wyrównania.

Po zmianie stron nasi piłkarze nadal przeważali i mieli okazję do zdobycia dalszych bramek. Najpierw Walióra po solowej akcji skrzydłem wystawił piłkę Bukalskiemu, ale ten nie opanował jej na czas, a później sam strzelił mało precyzyjnie po świetnym zagranju Kraczkiewicza. Najpiękniejszą indywidualną akcję w tej części meczu przeprowadził jednak Bukalski. Otrzymał podanie na środku boiska zdecydował się na rajd i w pełnym biegu wypuścił sobie piłkę na tzw. obiegnięcie obrońcy. Kiedy wydawało się, iż ten święty zamysł powiedzie się, w ostatniej chwili brawurowym wybiegiem zameglał niebezpieczeństwo bramkarz Stawarz.

W ostatnich 15 minutach gospodarze nareszcie zaatakowali (ale dlatego, iż hutnicy zaczęli już bronić korzystnego rezultatu). Szukali swojej szansy w tzw. wrzutkach na pole karne, ale wysiłki okazały się nieskuteczne. Mimo drobnych potknięć obrona wywiała się z powierzonego zadania (Walankiewicz na prawej obronie czuje się chyba najlepiej; znowu dobry występ Tyrki po przeciwniej stronie — wyłączył z gry groźnego Nowickiego), a Piórkowski obronił piękny strzał oddany przez jednego z lechistów z 20 metrów (piłka szybowała pod poprzeczkę).

MACIEJ MALINOWSKI

31 bm. środa, godz. 16, Suche Stawy:
HUTNIK — LECHIA Gdańsk

Rewanż za ligę?

W PONIEDZIAŁEK, 22 bm. w siedzibie PZPN w Warszawie odbyło się losowanie zestawu par 1/16 finału piłkarskiego Pucharu Polski (już z udziałem pierwszoligowców). Piłkarzom Hutnika, którzy jedyni z drużyn krakowskich grają dalej, dopisało chyba szczęście. Los przydzielił im za przeciwnika spadkowicza Lechię Gdańsk, z którą w sobotę zmierzali się w... meczu ligowym i mieli wielką szansę, by sięgnąć po zwycięstwo. Tym razem do spotkania dojdzie w Krakowie, na Suchych Stawach (31 bm., środa, godz. 16). Hutnik staje więc przed olbrzymią szansą pokonania rywala i zakwalifikowania się po raz pierwszy od wielu lat do 1/8 finału Pucharu Polski.

W pozostałych meczach zmierzą się: Wisłoka Dębica z Górnikiem Zabrze, Ruch Chorzów z Widzewem Łódź, GKS Jastrzębie z Olimpią Poznań, Piast Gliwice z GKS-em Katowice, Stal Rzeszów z Legią Warszawa, Odra Wodzisław z Zagłębiem Lubin, Chrobry Głogów z Jagiellonią Białystok, Polonia Bytom z Pogonią Szczecin, Olimpia Elbląg z Bałtykiem Gdynia, Lublinianka z Lechem Poznań, Stomil Olsztyn z Górnikiem Wałbrzych, Gryf Słupsk z LKS-em, Odra Opole z Szombierkami Bytom, Zawisza Bydgoszcz ze Śląskiem Wrocław i Grom Czerwony Bór ze Stalą Stalowa Wola.

(mm)

W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU DRUŻYN HUTNICZYCH

Jeszcze jeden triumf młodych piłkarzy Hutnika

PRZEZ 3 dni (piątek, sobota, niedziela) odbywał się na Suchych Stawach interesujący międzynarodowy turniej piłki nożnej juniorów drużyn hutniczych. Imprezę zorganizowano już po raz szósty (w roku ubiegłym odbywała się ona na Węgrzech), a udział wzięły 4 zespoły: BSG Stahl Eissenhüttenstadt (NRD), DKSE Dunajvaros (Węgry), TJ Ostrava (CSRS) i gospodarze Hutnik. Według zgodnych opinii fachowców tegoroczny turniej stał na nieco niższym poziomie niż rok temu, ale mecze były wyrównane, zacięte. W spotkaniu decydującym o I miejscu zmierzli się podopieczni Dariusza Maczugi i rówieśnicy z Ostrawy. Na 10 minut przed końcem goście zdobyli bramkę na wagę I miejsca dla... Stahli. Hutnicy walczyli jednak bardzo ambitnie i dosłownie na 120 sekund przed gwizdkiem sędziego wyrównali z rzutu karnego (za zagranie obrońcy czeskosłowackiego ręką na polu karnym). Szczęśliwym egzekutorem „11” okazał się Romuzga. W pozostałych spotkaniach Hutnik wygrał ze Stalą 1-0 (bramka Romuzgi) i w takich samych rozmiarach z Dunajvarosem (gol Dzieńka).

Turniej był udanym sprawdzianem nowego zespołu juniorów Hutnika przed zbliżającymi się rozgrywkami klasy makroregionalnej (pierwsze mecze już 31 08 — Hutnik gra na wyjeździe z Wisłą). Szansę gry otrzymali: Dębosz, Król, Floreczak, Kania, Sagan, Pobrotyn, Ptak, Gruchala i Latosiński.

Najlepszym zawodnikiem Hutnika był Dariusz Romuzga. Oto pozostałe wyniki: Dunajvaros — Ostrava 1-1, Stahl — Ostrava 2-1, Stahl — Dunajvaros 3-1.

Końcowa tabela:

1. Hutnik	3	5	3-1	3. Ostrava	3	2	3-4
2. Stahl	3	4	5-3	4. Dunajvaros	3	1	2-6

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA (II liga)		godz. 17
27.08. (sobota)	Hutnik — Stal Stalowa Wola	
* (1/16 Pucharu Polski)		
31.08. (środa)	Hutnik — Lechia Gdańsk	godz. 16
* (Klasa okręgowa)		
28.08. (niedziela)	Hutnik II — Dalin Myślenice	godz. 11
* (Klasa A)		
27.08. (sobota)	Grębałowianka — Gościbia Sulkowice	godz. 16.30
* (Klasa A)		
28.08. (niedziela)	Wanda — Wolanka Wola Filipowska	godz. 11.30
* (Turniej juniorów młodszych następców Kalużyńskiego)		
27.08. (sobota)		godz. 8.30-13.45
28.08. (niedziela)		

godz. 14.10-19.05
29.08. (poniedziałek)
godz. 9-12.15

Udział biorą: Kusy Szczecin, Korona Kielce, MKS Krakus, Gwardia Opole, Grunwald Poznań, Padwa Zameść oraz Hutnik I i Hutnik II.

ROZPOCZĄŁ się turniej piłki nożnej ognisk TKKF HiL o puchar przewodniczącego Rady Pracowniczej kombinatu. Już na początku zanotowano kilka niespodzianek: odpadły faworyzowane drużyny HPR-u i ZG (ubiegłoroczni finaliści). Oto wyniki: ZS — HPR 4-1, ZR — W90 6-1, ZO — ZW 1-1, (4-3 w karnych), ZK — ZG 4-2, ZRU — ZA 3-1, P96 — OOC 3-0 (walkower).

ZF TKKF HiL organizuje zapisy do sekcji karate kyokushinkai dla początkujących. Zgłoszenia przyjmowane są w siedzibie TKKF HiL, os. Stalowe 16, II piętro do 20 września br. w godz. 8-15, tel. 44-36-83 lub hutniczy 43-37.

W klasie okręgowej

SWIT Krzeszowice — HUTNIK 3-3 (1-3)

Bramki zdobyli: dla gospodarzy: Ryś, Filip i Wiśniewski, dla gości: Heliasz, Wortmann i Kasperczyk.

Hutnik: Dębosz — Dudzik, Sasnał, Zańca (Piekarz), Nowak — Heliasz, Gacek, A. Tyrka, Urbański — Wortmann, Kasperczyk.

Zaskakujący przebieg miało to spotkanie. Już w 35 min. gry było 3-0 dla nowohuckian i miejscowi kibice przecierali oczy ze zdumienia. Faworyzowani gospodarze wyaludali na zupełnie zaskoczonych takim obrotem sprawy i długo nie mogli się pozbiierać. Był to o tyle dziwne, iż naprzeciwko siebie stanęły dwie „odmienne” dru-

żyny: Swit, który od wielu lat zalicza się do faworytów okręgowi i rezerwa Hutnika mająca w swoim składzie niedawnych jeszcze juniorów. Tylko brak doświadczenia hutników zdecydował o tym, że gospodarzom udało się ostatecznie doprowadzić do wyrównania (w końcówce mogli jeszcze wygrać). Mimo to młodym hutnikom należy się kilka ciepłych słów za uzyskanie remisu w „jaskini lwa” i postawę na boisku. Podobał się przede wszystkim grający w linii pomocy Marek Urbański. (mm)

PS W relacji z ubiegłego tygodnia podaliśmy, iż rezerwę prowadzi Zbigniew Urbańczyk wspólnie z trenerami Andrzejem Bielendą i Władysławem Łachem. Informacja nie była ścisła. Hutnikiem II opiekują się panowie Bielenda i Łach, a Z. Urbańczyk po-

мага jedynie w szkoleniu bramkarzu. Znany przed laty golkeeper Hutnika stawia na karierze sędziowska.

DALIN MYŚLENICE — GRĘBAŁOWIANKA 1-2 (0-0)

Bramki zdobyli — dla gości: Silski i Wydra, dla gospodarzy Piwowarczyk. Grębałowianka: Mastalerz — Czajka, Dutkiewicz, Świątkowski (Kuś), Ostrowski — P. Zieba, Kręcisz (Szopa), Surowiec, Silski — Dziurdzia, Wydra.

Miał niespodziankę sprawili swym kibicom piłkarze z Grębałowa, zwyciężając w Myślenicach eks-trzecioli-gowca Dalin. Duży udział w sukcesie gości miał przede wszystkim Janusz Surowiec (wrócił do kolegów), który był prawdziwym „mózgiem drużyny”.

W klasie A

KABEL II — WANDA KRAKÓW 2-1 (1-0)

Gole dla gospodarzy strzelili: Liszka i Porębski, dla gości honorowe trafienie uzyskał Budzowski.

Wanda: Fiolek — Przybycień, Keller, Seweryn, Skrzydlewski — Krawczyk, Dora, Gargula (Król) — Budzowski, Gliński (Zóleciak), Romanek.

Od porażki z rezerwą Kabela rozpoczęli rozgrywki nowego sezonu piłkarze Wandy, ale tym razem muszą mówić o dużym pechu. Byli bowiem, szczególnie w II połowie, zespołem lepszym od gospodarzy. Dwukrotnie Romanek i raz Budzowski mogli wpisać się na listę strzelców, ponadto strzał Glińskiego trafił w poprzeczkę. (mm)

